Nr. 8. We Lwowie Sobota dnia 8 Stycznia 1887. Rok XX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 cnt. od wiersza.

## Sprawy sejmowe.

*(Wnioski w sprawie zmian ord. wyborcz. krajow. i powiat. — Wnioski w sprawie utworzenia trzeciego Sądu powiat. w Star. Rohatyńskiem. — Wnioski w przedmiocie zalesienia wydm piaszczystych i nieużytków. — Wniosek w sprawie zaprowadzenia języka ruskiego jako wykładowego w pewnej części gimnazjów w Galicji wschodniej.)*

Uchwałą z dnia 9. września 1884 roku polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zgodnie z wnioskiem komisji prawniczej, aby zbadał czyli i jaki wpływ wywarła lub w najbliższej przyszłości wywrzeć może zaprowadzona ustawą z dnia 1. listopada 1868 r. dz. u. kr. nr. 25 nieograniczona wolność dzielenia posiadłości tabularnych na wybory do Reprezentacji krajowej i powiatowej z kurji gmin wiejskich i na ustrój obszarów dworskich jako jednostek administracyjnych, ze względu na postanowienie §. 14. ord. wyborczej, §. 8. ord. wyborczej powiatowej i §. 1. ust. o obsz. dworsk. i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył sprawozdanie, ewentualnie wnioski do zmiany dotyczących ustaw.

Wydział krajowy wywiązał się z tego polecenia, i w sprawozdaniu swem przedłożonem w r. 1885 Sejmowi, przedstawił wnioski, dążące do zmiany postanowień ordynacji wyborczej sejmowej i powiatowej w tym kierunku, ażeby posiadaczom dóbr ziemskich tabularnych, opłacającym rocznie kwotę mniejszą aniżeli 25 zł. w. a. podatków bezpośrednich, odjąć prawo wirylnego głosu w kurji, względnie w grupie gmin wiejskich i zaliczyć ich w poczet prawyborców. Co do oddziaływania zaś podzielności dóbr tabularnych na administracyjny ustrój obszarów dworskich nie wystąpił Wydział krajowy z pozytywnymi wnioskami, ale podniósł jedynie, że sprawa ta wymaga dalszego rozpatrzenia się i oznajmił, że starać się będzie w jak najkrótszym czasie przedłożyć Sejmowi w tej mierze projekt opracowany na podstawie wyczerpujących badań.

Sprawę te przekazał Sejm komisji prawniczej, która w sprawozdaniu swem z dnia 11. stycznia 1886 r. zgodziła się na wnioski przez Wydział krajowy przedłożone co do zmiany ordynacyj wyborczych sejmowej i powiatowej.

Sprawozdanie to weszło na porządek dzienny Sejmu w dniu 16. stycznia z r., jednak dla braku kompletu sejmującego do zmiany ordynacji wyborczej [illegible] musiała być sprawa z pod obrad Sejmu usunięta.

Wydział krajowy postanowił tedy ponowić powyższą sprawę w bieżącej sesji sejmowej i zaproponować [illegible] ustaw:

a) co do zmiany sejmowej ordynacji wyborczej.

Art. I. Postanowienia §. 14. sejmowej ordynacji wyborczej z dnia 26. lutego 1861 dz. u. p. nr. 1 zostają uchylone w dotychczasowej osnowie i mają odtąd opiewać:

„§ 14. Pełnoletni do związku państwa austrjackiego należący posiadacze posiadłości tabularnej, nie znajdującej się w związku gminy, od której należytość roczna w podatkach realnych rządowych wynosi najmniej dwadzieścia pięć złr. a. w., a nie dosięga pełnej kwoty stu złotych, mają z uwzględnieniem postanowienia ustawy z dnia 20. września 1866 Dz. ust. kraj. nr. 23, jako wyborcy mieć udział w wyborze posła z gmin wiejskich tego okręgu wyborczego, w którym posiadłość jest położona.

Z pomiędzy kilku współposiadaczy takiej posiadłości, ten tylko jako wyborca wystąpić może, którego wszyscy do tego upoważnią.

b) co do zmiany ordynacji wyborczej powiatowej:

Art. I. Postanowienia §. 8. ordynacji wyborczej powiatowej z dnia 12. sierpnia 1866 r. Dz. u. kr. nr. 21 zostają uchylone w dotychczasowej osnowie i mają odtąd opiewać:

„§ 8. Prawo wybierania członków Rady powiatowej w grupie gmin wiejskich mają także obywatele państwa austrjackiego, którzy posiadają w powiecie dobra ziemskie tabularne i opłacają rocznie kwotę mniejszą, aniżeli 25 złr. w. a., podatków bezpośrednich.

Co do wykonywania tego prawa mają być zastosowane postanowienia § 2.

* * *

Uchwałą z dnia 29. grudnia 1885 r. Sejm udzielając Rządowi opinję względem utworzenia w obrębie Starostwa Rohatyńskiego, trzeciego Sądu powiatowego, polecił Wydziałowi kraj. zbadać, która miejscowość Starostwa Rohatyńskiego nadaje się najbardziej na siedzibę utworzyć się mającego trzeciego Sądu powiatowego i które gminy do jego okręgu przydzielićby należało.

Po zasięgnięciu w tym względzie opinji Rady powiatowej w Rohatynie i wyż. Sądu kraj. we Lwowie, Wydział krajowy przedstawi Sejmowi do uchwały następujący wniosek:

„Sejm oświadcza ck. Rządowi opinję, iż najodpowiedniejszą w obecnych stosunkach siedzibą dla trzeciego Sądu powiatowego w obrębie Starostwa Rohatyńskiego utworzyć się mającego, byłoby miasteczko Bołszowce, do którego to Sądu przydzielićby wypadało 17 gmin należących obecnie do okręgu Sądu powiatowego w Bursztynie, a mianowicie: Bołszowce, Słobódka bołszowiecka, Pławniki, Hanowce, Borszów, Konkolniki, Słoboda konkolnicka, Chocholów, Zagórze konkolnickie, Bybło, Dytiatyn, Podszumlańce, Skoromochy stare i nowe, Herburtów, Kunaszów i Żelibozy.

* * *

W sprawozdaniu w przedmiocie zalesienia wydm piaszczystych i nieużytków, przedstawi Wydział krajowy Sejmowi następujące wnioski:

„I. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów zalesienia wydmisk i nieużytków:

1. W okręgu roboczym Tarnobrzeskim na lat cztery, począwszy od r. 1887, po 650 złr.
2. W okręgu roboczym Niziańskim na r. 1887 dodatkowo 550 złr., a na dalsze sześć lat po 700 złr.
3. W okręgu roboczym Jarosławsko-Cieszanowskim na lata 1887 i 1888 dodatkowo po 300 złr., a na dalsze dwa lata po 450 złr. wa.
4. W okręgu roboczym Jaworowsko-Mościskim na rok 1888, 1889 i 1890 dodatkowo po 170 złr.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia kwot powyższych, pod warunkiem, że właściciele gruntów, które mają być zadrzewione, dostarczą bezpłatnie robociznę, potrzebną do przeprowadzenia projektowanej meljoracji, niemniej grunt pod szkółki i materjał do ogrodzenia szkółek, zaś Rząd utrzymywać będzie po jednym nadzorcy leśnym w każdym okręgu roboczym, jako kierownika robót wykonawczych, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo ingerencji co do zużycia dotacyj, wyznaczonych z funduszu krajowego.

III. Na pokrycie wydatków, spowodowanych wyznaczeniem powyższych zasiłków, otwiera Sejm Wydziałowi krajowemu na rok 1887 kredyt do wysokości 1.900 złr."

Na posiedzeniu dnia 2. stycznia 1886 roku złożył p. Małecki do laski marszałkowskiej wniosek o stopniowe wprowadzenie w pewnych szkołach średnich wschodniej części naszego kraju wykładów niektórych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim. W załatwieniu tego wniosku powziął Sejm uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową rozważył, o ileby można w myśl powyższego wniosku stopniowo zaprowadzić w niektórych szkołach średnich wschodniej części naszego kraju wykłady pewnych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim, dla wszystkich uczniów zarówno obowiązujące i aby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji odpowiednie w tej mierze wnioski.

Wywiązując się z tego polecenia Wydział krajowy zażądał opinji nietylko od kraj. Rady szkolnej, ale także od innych najwyższych powag naukowych i pedagogicznych w kraju, tj. Akademji umiejętności w Krakowie, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Franciszka I. we Lwowie i Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Jak wiadomo, wszystkie powyższe powagi naukowe były jednogłośnie przeciwne wnioskowi posła Małeckiego. Wydział krajowy przyłączając się w zupełności do udzielonych mu opinij, wnosi, aby Sejm nad wnioskiem posła Małeckiego przeszedł do porządku dziennego.

## Sprawy krajowe.

Rada powiatowa krakowska odbyła dnia 31-go grudnia r. z. zwyczajne posiedzenie, na którem uchwaliła wnieść do Sejmu petycję, aby Sejm użył stosownych środków, iżby: a) ludność powiatu krakowskiego pobierać mogła nadal za dotychczasową opłatą ze salin Wielickich surowicę w celu poprawy karmy dla inwentarza żywego, b) iżby ilość przyznać się mającej surowicy zależną była od orzeczenia c. k. Starostwa. Dalej uchwaliła porozumieć się z c. k. Starostwem, jakie należałoby ustanowić urzędowe oznaki dla wójtów gmin w powiecie. Drogę powiatową Lisiecko-Czernichowską Rada uchwaliła zatrzymać nadal jako powiatową. Uchwaliła budżet powiatowy na r. 1887 według przedłożonego jej przez Wydział preliminarza, przeznaczając na pokrycie wydatków preliminowanych, o ile własne dochody spodziewane nie wystarczą, pobór dodatku do podatków bezpośrednich 120.000 złr. płacić się mających przez kontrybuentów w powiecie; na administracyjne potrzeby Wydziału powiatowego 5%; na uroczystość ludową przyjęcia arcyksięcia Rudolfa i Jego małżonki arcyksiężnej Stefanji następ. tronu, w razie przybycia ich do Krakowa w r. b., 1%, nie ograniczając jednak wyższych wydatków na ten cel z ogólnych funduszów powiatowych; na utrzymanie drogi powiatowej Wrocławskiej 2½% i drogi powiatowej Lisiecko-Czernichowskiej 1%; zaś na potrzeby dróg gminnych w myśl nowelli z d. 7. lipca 1885 r. do ustawy drogowej, przeznaczyła Rada 5½% dodatku podatkowego; wreszcie, na fundusz szkolny okręgowy uchwaliła Rada 3% dodatku do podatków. Wogóle na wszystkie przez Wydział preliminowane potrzeby w r. 1887 w powiecie Rada uchwaliła 18% dodatku do podatków. Uchwaliła także cennik materjału twardego i miękkiego do budowli na drogach powiatowych i gminnych w r. 1887 w powiecie krakowskim.

---

## W sprawie ugody z Rumunją.

Z Wiednia otrzymujemy następujące uwagi:

Już nieraz wskazywaliście w waszym dzienniku, jakie znaczenie ma w naszym kraju eksport żywego bydła i nieoclonego zboża rumuńskiego do krajów austrjackich. Byłby to prawdziwy cios dla kraju naszego, w którym rolnictwo upada coraz bardziej w skutek konkurencji zagranicznej, tudzież z braku ochrony za pomocą ceł i stosownej polityki handlowej.

Dzienniki wiedeńskie, których wzrok sięga zaledwie do rogatek stolicy [illegible] zwyczajnie przybyciem ks. Stourdzy do Wiednia i wyrażają nadzieję, że Rząd okaże się skłonnym do ustępstw w sprawie wywozu bydła i zboża z Rumunji, a utoruje na nowo drogę zbytu dla produktów przemysłu austrjackiego.

Komu znane są bliżej daty tyczące się eksportu artykułów przemysłu z Austrji do Rumunji, ten musi załamać ręce nad krótkowwidzem dziennikarstwa stołecznego. Więc w interesie kramarzy i drobnych przemysłowców wiedeńskich, zaopatrujących bazary w Bukareszcie, Gałacu, Jassach i Braile, mają być poświęcone interesa ekonomiczne Galicji, a poniekąd i Węgier? Czy kierownicy opinji publicznej nad Dunajem zadali sobie kiedy pracę, aby interesa produkcji rolnej jednego z największych krajów koronnych porównać pod względem wartości ze znaczeniem tej kategorji przemysłu wiedeńskiego, którego dewizą jest: *Billig und schlecht?*

Zdaje nam się, że na pytanie to, sami panowie dziennikarze odpowiedzieliby przecząco, bo kierują się oni zasadą: Bliższa koszula ciała, aniżeli kaftan.

Jeżeli jednak zachowanie się dzienników wiedeńskich robi tylko wrażenie tendencyjności, to prawdziwą przykrością napawać musi zachowanie się Rządu austrjackiego, który, o ile się zdaje, pójdzie w tej sprawie za głosem drobnych przemysłowców wiedeńskich, a użyje prawdopodobnie pozoru, że działał w interesie politycznym monarchji.

Trudno uwierzyć, żeby przyjaźń z Rumunją wymagała poświęcenia tak żywotnych interesów monarchji i naszego kraju, bo związek polityczny, okupiony ofiarami materjalnemi — niestety jednej tylko Galicji — a nie polegający na wspólnych dążnościach i interesach — nie miałby dla państwa najmniejszej wartości, bo mógłby w każdej chwili przemienić się w otwartą nieprzyjaźń, skoroby tylko znalazł się ktoś taki, ktoby dał więcej, aniżeli Austro-Węgry dać mogą.

To też Sejm galicyjski, jeżeli to nie będzie już za późno, spełni niewątpliwie swój obowiązek względem kraju i zwróci jeszcze w ostatniej chwili uwagę na niebezpieczeństwa, jakieby wyniknąć mogły dla Galicji, gdyby traktat z Rumunją przyszedł do skutku pod warunkami tak fatalnemi. Należałoby również mieć nadzieję, że p. minister Ziemiałkowski stanie na stanowisku interesów kraju i potrafi wpływem swoim oprzeć się skutecznie koncesjom, które przyspieszyłyby ruinę rolnictwa w Galicji.

---

## Głos wielkopolski o Galicji w r. 1886.

Z wielką uwagą i zajęciem staramy się zawsze śledzić wszelkie wypadki, dotyczące innych dzielnic Polski, i o ile sił starczy, informujemy czytelników naszych o stosunkach braci naszej pod Zaborem pruskim i rosyjskim. Niemniej jednak zajmującą i ważną dla nas rzeczą jest i być powinien sąd opinji tamtejszej o nas wydawany, a z takim właśnie sądem o Galicji wystąpił w tej chwili *Dzien. Pozn.* przy sposobności, że tak powiemy, zamknięcia rachunków z życia społecznego całej Polski za rok ubiegły. Powtórzymy tu w całości odnośny artykuł wspomnianego, a wielce poważanego przez nas dziennika, jednakże pozwolimy sobie zarazem wnieść w niektórych punktach zażalenie przeciwko wyrokowi, zdaniem naszem nie wszędzie słusznemu, czego nam poważny organ wielkopolski niech nie bierze za złe, choćby dlatego, iż był czas, gdy z Poznańskiego właśnie dochodziły nas głosy przestrogi, ażebyśmy ostrożnie wydawali sądy o sprawach Zaboru pruskiego.

Oto co czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

„W porównaniu z innemi dzielnicami naszego kraju przedstawia się Galicja już od dawna i przedstawiała się w ciągu ubiegłego roku 1886 jako wyjątkowem szczęściem i spokojem obdarzona widownia."

„Chwała Bogu, należy też stwierdzić ku szczeremu naturalnie zadowoleniu całej naszej społeczności narodowej, że dzielnica polska pod panowaniem austrjackiem pozostawiona sumiennie przy dotychczasowej pełni praw narodowych i politycznych, rozwijała samorząd nadanych sobie instytucyj, że doskonaliła, o ile można, stan wychowania publicznego od najwyższych do najniższych jego szczebli, że wreszcie [illegible] tak zwanej wielkiej polityki zachowywała przez swych reprezentantów w Radzie państwa austrjackiej stosunek bardzo pożądanej harmonji z innemi znajdującemi się w jej łonie żywiołami słowiańskiemi."

„Prócz tego upamiętniła się data roku 1886 w kronice galicyjskiej nie dość uznania wysokiego godnym, pocieszającym przecież na widowni polsko-ruskiego zatargu faktem. Mamy tu na myśli piękne, prawdziwie chrześcjańskie, prawdziwie słowiańskie, prawdziwie duchem zgody i braterstwa natchnione wystąpienie ks. biskupa stanisławowskiego Pełesza na jednem z pierwszych posiedzeń przeszłorocznego Sejmu krajowego galicyjskiego. Jak dalece wystąpienie przezacnego władyki znalazło w całym naszym kraju, pośród całej naszej społeczności sympatyczne i wdzięczne uznanie, niechaj pozostanie między innemi oświadczenie, które go swego czasu i z naszych odległych stron doszło. A tak zdawaćby się doprawdy mogło, że Galicja według znanego orzeczenia, iż „najszczęśliwsze są te kraje i społeczeństwa, których historja jest najmniej ciekawą i obfitującą w wypadki," nie ma nic szczególnego do zapisania w swej kronice z ubiegłego roku, a że w tem ubóstwie jej kroniki odzwierciedla się jedynie tylko jej wyjątkowa pośród innych dzielnic polskich fortuna... Tak bezwzględnie nie można jednakże tego powiedzieć."

„Dobrze obeznani z miejscowemi stosunkami publicyści i dzienniki skarżą się tamże na brak inicjatywy, na brak organicznej akcji, na bezprogramowość, na życie z dnia na dzień, które nie zdołało dotąd nic przygotować i zbudować trwałego na przypadek, gdyby czy to zewnętrzne czy wewnętrzne okoliczności miały uledz zmianie, gdyby w Wiedniu zawiał wiatr odmienny, gdyby np. secesyjna polityka Niemców w czeskim krajowym Sejmie, przenosząc się na szerszą widownię Rady państwa austrjackiej, miała spowodować Rząd centralny do zmiany swego systemu. Jest-że to skargą uzasadnioną, czy też może tylko wyrazem nieuzasadnionego pesymizmu, jaki się często w obec każdego stanu rzeczy zwykł pojawiać?"

„Nie śmielibyśmy tej kwestji z naszego tutejszego oddalenia stanowczo rozstrzygać. Pod jednym wszakże względem nie zdają nam się owe pesymizmy być tak zupełnie bezzasadnemi. Zapisując zaś to wrażenie, mamy w szczególności na myśli skargę na niedostateczną oświatę ludu, nad którym, jakby się zdawać mogło, był przecież czas, była możność popracować skutecznie. Jako charakterystyczny objaw tej właśnie ujemności, przedstawiają się pod datą ubiegłego roku 1886 owe zaburzenia chłopskie w tych samych okręgach Galicji, w których przed czterdziestu laty srożyła się rzeź strasznej pamięci."

„Z wiosną roku 1886 nawidziły lud owych podgórskich okolic biorące się niewiadomo zkąd złowrogie wieści i podniety. Kto je przyniósł, w jakim celu je sobie wymyślił, rzecz dotąd nie wyprowadzona należycie na światło dnia białego. To tylko pewna, że upiorowe te pojawy przybrały mało pocieszającą, dotykalną postać przez burzenie się, przez potajemne uzbrajanie się ludności wiejskiej, że nawet znalazły wyraz w licznych wsi i miasteczek galicyjskich pożogach, o których swego czasu donosiły tamtejsze dzienniki, a których przyczynowy związek z panującym równocześnie pomiędzy ludem fermentem zdaje się być niewątpliwym.

(To niezupełnie prawdziwe. P. R. *Dz. Pol.*)

„W obec podobnego symptomu usposobień ludowych, choćby tylko w pewnej części tego wyjątkowo szczęśliwego pośród innych dzielnic polskich kraju, nie jest może istotnie tak nieuzasadnioną owa skarga z powodu niedomagającej oświaty ludowej, owo wołanie, aby póki czas jeszcze niedomaganiu podobnemu przyjść w skuteczną pomoc leczniczemi środkami. Z jednej strony byłoby to niewątpliwie zadaniem Kościoła i duchowieństwa, z drugiej wychowania publicznego, ludowej szkoły i owej iście patrjotycznej, iście obywatelskiej, a przecież tak skromnej pracy, jaka się u nas uwydatniła tak pięknemi następstwami przez zakładanie Kółek włościańskich. Nie byłażby to praca wdzięczna, równie pożądane rezultaty przedstawiająca i dla obywatelstwa galicyjskiego? Idźmy dalej w lustracji kroniki galicyjskiej z roku 1886. Najważniejszym pono jej na [illegible] wypadkiem pozostanie zmiana w reprezentacji marszałkowstwa krajow. Nie było zapewnie w całym kraju polskim nikogo, ktoby nie był zabolał szczerze na wiadomość, że dotychczasowy marszałek krajowy galicyjski, zacny dr. Mikołaj Zyblikiewicz ustępuje z zajmowanego przezeń stanowiska, ktoby był nie zabolał podwójnie, że przyczyną ustąpienia jest ciężka choroba, która przez niejaki czas życiu zasłużonego męża zagrażała."

„Mikołaj Zyblikiewicz zdobył sobie na każdym szczeblu obywatelskiego swego zawodu, czy to jako skromny adwokat w Krakowie, poświęcający cały swój ciężko zapracowany majątek na cele publiczne; czy to jako rezydent podwawelowego grodu, restaurując jego gmachy, prostując ulice, nadając mu lustr cywilizacji; czy to jako marszałek krajowy, starając się obok tylu innych rzeczy, przedewszystkiem o podniesienie wychowania elementarnego, tak poważne tytuły do narodowej wdzięczności, iż z żalem tylko przyszło spoglądać na fakt jego ustąpienie."

„Usposobieniu podobnemu dała wyraz Galicja, dały mu nadto inne dzielnice naszego kraju, wypowiadając najwszechstronniejsze uznanie dla ustępującego marszałka, wyrażając ogólne życzenie, aby, jeśli to tylko rzeczą możliwą, na swem stanowisku pozostał. Życzeniu podobnemu nie był dotychczasowy marszałek w stanie uczynić zadość. Przeznaczono mu następcę w sobie Jana hr. Tarnowskiego, któremu, jak nie ma wątpliwości, tyle zasłużona zkądinąd popularność, przeszkodziła na samym wstępie swego nowego urzędowania, cieszyć się własną."

„Obyczajem u nas niekoniecznie szczęśliwym, jakkolwiek wiernie praktykowanym, usiłowała zna-

---

# Don Gesualdo

Przez

**Ouidę.**

Przekład A. B.

(Ciąg dalszy.)

Wieśniacy z Marka mieli wysokie wyobrażenie o religji, to znaczy, że ufali jej, jak fetyszowi, który obsługiwany należycie i regularnie, ułoży im wszystko znakomicie po śmierci. Za nic w świecie nie opuściliby mszy w niedzielę, choćby miała być przespana od początku do końca. Czasem dla utrzymania równowagi w umyśle zgryziono orzech lub zapalono fajeczkę; wszystko to nie naruszało ich niezachwianej wiary w cudowną moc odprawianego nabożeństwa. Zapytani w co i dla czego wierzą? podrapaliby się zaniepokojeni w głowę. Myśli ich błądziły w pomroce, pozbawione wszelkich wyraźnych kształtów. Jedną Madonnę otaczały jaśniejsze wyobrażenia — widzieli w niej matkę całego świata, która nie omieszka zlewać na nich wszelkie dobra w teraźniejszości i przyszłości, jeśli obsypią jej ołtarz darami, zupełnie tak, jak niegdyś ich przodkowie na tych samych wzgórzach oddawali cześć bogini Ceres. Sam Gesualdo, na przekór wszelkiej umiejętności wpajanej w niego w seminarjum, nie widział wiele więcej; powtarzał słowa mszalne, nie zdając sobie sprawy z ich znaczenia; przejmował się bezwiednie uczuciem zaparcia się i ofiary samego siebie i usiłował tak swoją jak parafian dusze zachować przed wiecznem potępieniem; tu był kres, po za który myśl jego nie sięgała z obawy popełnienia grzechu po trzykroć karygodnego. Ponieważ jednak nie brak mu było bezwzględnego pojęcia i wyobraźni, dręczyło go przekonanie, że ani gorliwe jego nauki, ani wiara jego żarliwa, nie wywierała żadnego wpływu na umysły powierzonych mu owieczek. Dla czego patrząc na niego nie postępowali za jego przykładem? Czemu cały rok boży tak samo kradli, kłamali, oszukiwali i przeklinali? Przyszedł do przekonania, że spowiadali się tylko dla tego, ażeby módz rozpocząć grzeszyć na nowo. Nie ukrywał wcale przed sobą, że wioska na drodze moralności stała w tem samem miejscu, na jakiem zastał ją przed sześciu laty.

Myśląc o tych rzeczach, które mu spokoju dzień i noc nie dawały, usiadł na kamiennej ławie przed kościołem z brewiarzem na kolanach. Słońce kryło się za wzgórza, pomarańczowe jego promienie kładły się na drodze wzdłuż cyprysów i konały u jego stóp. Słowik śpiewał w krzaku polnej róży, jaszczurki nikły w rozpadlinach muru, a gałązka powoju, wychyliwszy się ze swej szczeliny, wysyłała mu delikatną woń swoich kielichów; wszystko w około niego oddychało światłem i ciepłem, tylko mały kościółek stał chłodny w cieniu. Otworzył brewiarz, ale nie czytał; patrzał na chmurki wieczorne, szarzejące wzgórza i w świetlanej atmosferze przysłuchiwał się śpiewowi słowika z zachwytem i rozmarzeniem, które gorszyło Kandydę. Ona nazywała ogłupieniem taki stan jego poetycznej duszy, a jednak wikary nie umiał tylko zdać sobie sprawy z uczuć, jakie go w takich chwilach opanowywały.

Śpiew słowika zupełnie jest inny w czerwcu aniżeli w kwietniu lub w maju, myślał sobie ten biedny ksiądz, któremu natura dała oczy do widzenia i uszy do słuchania; inaczej zlewają się tony i głos zupełnie inny. Na wiosnę śpiewa prawdziwy hymn Salomona, a wśród lata jaki to rodzaj tonów płynie z jego gardziołka? Czy żałowałby wiosny, lub może wyucza małe słowiczki sposobu śpiewania na rok przyszły?

I wsłuchiwał się znowu w śpiew małego ptaszka, który nim świat cały zachwyca. Słowik powtarzał cierpliwie ton za tonem, raz prędzej, to znów wolniej; inny cichutki głosik naśladował wiernie jego tryle, aż naraz oba ucichły. Bezwątpienia tam w krzewie kwitnącym słowik daje lekcje swemu małemu. Każdy, kto ma ochotę, może przez cały czerwiec przysłuchiwać się tej lubej nauce wśród mirtów i drzew granatu.

W Marka, słowiki łapano w sidła, zjadano je lub sprzedawano jak inne małe ptaszki, po dwa sou; w okolicy kościoła były jedynie nietykalne; wiedziano, że ksiądz przepadał za niemi, bo nieraz do mszy przyśpiewywały mu hymny.

Cały wsłuchany w tę muzykę wśród kwiecia, zadrżał Gesualdo, spostrzegłszy wysoki cień próg przestępujący i usłyszawszy głos witający go:

— Dobry wieczór, ojcze Gesualdo.

Była to kobieta młoda i piękna, którą znał dobrze. Miała lat ośmnaście, twarz pełną wyrazu i i blasku, oczy cudne umiały patrzeć naprzemian lśniąco i łagodnie, podczas gdy pąsowe rozchylone usta odkrywały drobne zęby śnieżnej białości. Nazywała się Generoza Fé i była żoną Tasso Tassila, tamtejszego mielnika.

Kobiety w Marka, bywają czarne jak morwy. Pracują w polu wśród palących słonecznych promieni z potarganemi włosami, zaniedbane, a dzieci uczepione cały dzień koło matki męczą ją i trapią.

Generosa, o kształtach bogini, nie należała do nich; pracowała mało, pielęgnowała starannie swą piękność i nie miała dzieci, mimo, że poszła za mąż w piętnastym roku. Dawno znała Gesualda; oboje przybyli tu z Bocca d'Arno, co wiązało ich wzajemną przychylnością. Lubili wspominać czasy, kiedy biegali razem wzdłuż piaszczystych wybrzeży, sypiali w rozpalonym od słońca piasku i uciekali przed królewskimi wielbłądami, które rzucały straszne, olbrzymie cienie na niezmierzoną przestrzeń trzciny, służącej im za schronienie.

Widział ją małą dziewczynką spoglądającą na niego śmiejącemi oczkami, gdy jako słuszny już chłopak odjeżdżał do kolegjum sposobić się na księdza.

— Gesualdo! — wołała za nim — jakim ty pięknym będziesz księdzem, wszyscy spowiadać się u ciebie będziemy — i wybuchała rozkosznym śmiechem, opromieniającym jej twarzyczkę, jak złote słońce opromienia głębokie morskie fale.

Pamiętał o niej i cieszył się niezmiernie kiedy mielnik Tasso Tassilo szukając żony sprowadził ją z Bocca d'Arno do Marka i zamieszkał z nią nad rzeczką, która była jedyną płynącą wodą w Marka.

Tasso Tassilo zaręczył się z nią niebawem po pierwszem widzeniu, z poślubieniem zaś dziewczęcia nie miał wielkiego trudu, gdyż uboga jej rodzina, zajmująca się wożeniem piasku, zadowolona, że ubędzie im jedna gęba do żywienia, cieszyła się z jej świetnego losu. Generoza chodziła zawsze boso i z gołą głową, wiedziała że jest piękną, ale któż miał ją podziwiać? Czy mewy, odpoczywające na brzegu, czy rybacy lub żeńce sitowia, równie jak ona ubodzy?

Młynarz był brzydki, chudy, niemłody, zajęty tylko swoimi wozami mąki i talarami; to też nienawidziła go szczerze. On ginął za nią, ubóstwiał ją i pozwalał na stroje wydawać tyle pieniędzy, ile sama chciała. Młyn wreszcie bardzo ładnie wyglądał, świeżo malowany, otoczony płaczącemi wierzbami, przeglądał się w czystej wodzie strumyka. Mnóstwo młodych ludzi zatrzymywało się tu z objuczonymi zbożem mułami, a wieśniacy podczas słotnego lata zjeżdżali się tłumnie, gdyż wtedy szparko obracało się koło młyńskie parte masami szumiącej wody. W czasie posuchy, wszystko stało bezczynnie, zaledwie kaczki albo cyranki miały się gdzie wypluskać, płoszone od czasu do czasu celnym wystrzałem młynarza.

— Dobry wieczór, ojcze Gesualdo! — powtórzyła młoda kobieta, ozłocona ostatniemi promieniami zachodzącego słońca.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

czna część publicystyki galicyjskiej zdepopularyzować w obec opinji nowego marszałka krajowego, przedstawić go o ile możności jako żywe przeciwieństwo swego poprzednika. Zapomniała przy tej sposobności owa pospieszna, gorączkowa krytyka o obowiązku pewnej sprawiedliwością nakazanej cierpliwości, w obecnym razie ku tem większej swej konfuzji, że pierwsze zaraz wystąpienie nowego marszałka przy otwarciu Sejmu krajowego galicyjskiego sprawiło jak najkorzystniejsze wrażenie i pogodziło z nim niechętne mu dotąd żywioły...“

(Otóż tutaj pozwolimy sobie wnieść pierwsze zażalenie. Sprawa mianowania marszałkiem hr. Tarnowskiego jest właśnie jedną z tych, którą my) stanowczo lepiej znamy, niż znać ją można w Poznaniu. Gdyby obecny marszałek powołany był wśród innych okoliczności, gdybyśmy, powtarzamy raz jeszcze, nie znali sprawy gruntownie, inaczej niezawodnie demonstrowalibyśmy przeciwko nominacji jego, gdyby się nam nie odpowiednią zdawała. Jak się jednak sprawa ta przedstawia w rzeczywistości, tego na razie wyłuszczać nie możemy, choćby tylko z tego powodu, iż musielibyśmy dotknąć rzeczy, które nie dawniej jak wczoraj pociągnęły za sobą konfiskatę pisma naszego, i to szczególnym zbiegiem okoliczności za korespondencję wiedeńską *Dzien. Poznańskiego* o zachwianiu się stanowiska namiestnika p. Zaleskiego, z której Redakcja organu wielkopolskiego mogła także ze względu na sprawę nominacji następcy dr. Zyblikiewicza, nad którego ustąpieniem tak słusznie ubolewa, domyśleć się motywów nowego zwrotu. Zresztą o ile sobie przypominamy, gdy była w toku sprawa ustąpienia dr. Zyblikiewicza i nominacji nowego marszałka, sam *Dziennik Pozn.* drukował bez wszelkich od siebie uwag korespondencje ze Lwowa, pisane w duchu wręcz odmiennym od dzisiejszego poglądu jego Redakcji. Przeciwko samemu hr. Tarnowskiemu nie żywimy żadnej niechęci i może on być pewnym, że pożyteczna praca jego dla dobra kraju, znajdzie w danym razie u nas pierwszych najgorętsze uznanie i poparcie).

„Poza powyższemi doniośliejszego znaczenia wypadkami, przedstawia kronika galicyjska z r 1886 mozajkę kilku innych, sporadycznych, nie związanych z sobą wydarzeń, których przecież, skoro mowa o roku 1886, na tej widowni milczeniem pominąć niepodobna“.

„Jakby żadnej z dzielnic polskich nie było dano ujść w żadnym roku klęsk elementarnych, spłonęło w maju 1886 miasto Stryj podobnie, jak rok poprzednio właśnie nadniemeńskie Grodno. Ludność dwudziestotysięczna blisko, pozostała bez pomieszczenia i dachu. Dobrą tej klęski stroną pozostanie ofiarność publiczna, która nietylko w Galicji, ale we wszystkich innych częściach dawnego kraju polskiego pospieszyła z szybką i hojną pomocą dotkniętym nieszczęściem“...

„Inny na widowni galicyjskiej — pisze dalej *Dziennik Poznański* — późniejszy nieco, małej doniosłości, a przecież charakteryzujący nasze usposobienie wypadek przedstawia owo entuzjastyczne przyjęcie przejeżdżającego przez Lwów księcia Aleksandra Battenberskiego. Nie mamy nic przeciw osobie tego księcia a sympatyzować tylko szczerze możemy z dążeniami niezależności bułgarskiego, jako współplemiennego z nami słowiańskiego narodu. Demonstracja owa lwowska jakże znów nasuwa nam konieczność przypomnienia prawdy, iżby czas był nareszcie, aby improwizowani, nieupoważnieni przez nikogo politycy brukowi nie urządzali zbytecznych całkiem demonstracyj, które nie przynosząc nam żadnej, choćby nawet moralnej korzyści, zapisują się na karb całego społeczeństwa narodowego i szkodzą mu najniepotrzebniej. W obecnym zaś przypadku nie trzeba było nawet zbyt długo czekać na skompromitowanie lwowskich demonstrantów w tem właśnie, co im się w bułgarskim księciu uczcić wydawało rzeczą konieczną. Chcieli w nim uczcić wyraz oporu przeciw nastającej samowoli rosyjskiej. Zaledwie trzy dni upłynęły, skłonił ks. Battenberski pokornie głowę w obec telegramu carskiego, nie inaczej, jak kiedy pasza turecki całuje jedwabny sznur przysłany sobie z rozkazu padyszacha. Sens moralny: jak to nie dobrze bawić się w kompromitujące ogół własny demonstracje, nim się nie pozna tego, na rzecz czego się demonstruje...“

Ten sąd o przyjęciu ks. Battenberga we Lwowie, czy też w ogóle w Galicji, wygląda nam także trochę dziwnie. Wszystkie dzienniki bez wyjątku zapisywały całemi kolumnami szczegóły przyjęcia ks. Aleksandra, które nie było wcale zorganizowane ani przez nikogo powołanego ani też niepowołanego inicjowane. Dlaczego przyjmowano go tak serdecznie, to rozumiał należycie i książę i nawet, jak wnosić należy, prasa wielkopolska, która za dziennikami galicyjskiemi bez żadnych od siebie uwag powtarzała sprawozdania z pobytu u nas Battenberga. Polacy uczcili w nim według jego słów własnych człowieka, który umiał godnie służyć ojczyźnie swojej, za którą oni sami tyle wycierpieli. Co się zaś tyczy słynnego telegramu wysłanego w kilka dni potem do cara, to chociaż wolelibyśmy, ażeby go nie było, całkiem inne mamy zapatrywanie na ten krok księcia, a podzielała je z nami onego czasu prasa niezawisła prawie całej Europy, nie uważając go wcale za proste ukorzenie się przed carem. Najlepsze temu świadectwo dała odpowiedź carska.

## Wypadki na Wschodzie.

Ajencja Havasa donosi z Sofji, że Rząd bułgarski wystosował okólnik do reprezentantów wielkich mocarstw wyjaśniający i prostujący zarzuty znanego okólnika Giersa.

Z urzędowych sfer bułgarskich zaprzeczają pogłoskom, jakoby Rząd wezwał ks. Aleksandra do powrotu do Bułgarji.

Do *Pol. Corr.* piszą z Sofji, że spotkanie się deputacji bułgarskiej z ks. Aleksandrem w Kolonji było tylko aktem prywatnej przyjaźni.

* * *

Wielki wezyr wezwał przywódcę opozycji Zankowa do Stambułu, chcąc go skłonić do objęcia teki w obecnym gabinecie, mimo, że dotychczas nikt Zankowowi teki nie ofiarowywał. W Sofji uważają krok ten za rezultat intryg rosyjskich.

* * *

Według nadeszłych z Londynu wiadomości, interpelowano deputację bułgarską ze strony kompetentnej o znany memorjał wręczony niedawno wielkiemu wezyrowi. Deputacja oświadczyła na podstawie urzędowych informacyj, że cała treść memorjału jest z gruntu fałszywą, opartą na intrydze rosyjskiej i że zresztą autorowie jego nie są bynajmniej Bułgarami, ale szpiegami rosyjskimi i *agents provocateurs*.

* * *

Deputacja oświadcza w relacjach swoich, że według odniesionych przez nią wrażeń widoki są dla Bułgarji bardzo korzystne, odroczenie wyboru księcia byłoby dla mocarstw bardzo pożądanem.

Z powagą i namaszczeniem półurzędowca — który informacje swoje, jeśli już nie gotowe artykuły, bierze wprost z kancelarji ministra spraw zagranicznych — zabiera *Fremdenblatt* głos w sprawie poruszonej znów kandydatury ks. Aleksandra. Wszystkie argumentacje jego kulminują w tem, że rejencja bułgarska popełniłaby błąd fatalny, pełen doniosłych następstw i klęsk dla Bułgarji nieobliczonych, gdyby odważyła się na krok tak hazardowny i awanturniczy, jakim byłoby powołanie ks. Aleksandra na tron książęcy, i że tracąc sympatję Europy, zdobytą dotychczasowem rozumnem postępowaniem, w zamian nie zyskałaby aprobaty w tej mierze ani Rosji, ani innych mocarstw traktatowych. Sama już kandydatura tego księcia, a nie dopiero powrót na tron, stałaby się hasłem do poważnych wstrząśnień na Wschodzie, do czego oczywiście mocarstwa traktatowe, tak spragnione pokoju, absolutnie dopuścić nie mogą. — Jako rzecz charakterystyczną, warto jeszcze zanotować, że organ hr. Kalnoky'ego tym razem, w zdumiewająco podobny sposób rozumuje i konkluduje, jak *Journal de St. Petersbourg* o kandydaturze ks. Aleksandra. W kilku nawet miejscach przytacza wywody kolegi petersburskiego — akceptując je zupełnie. To też nie omylimy się bardzo, wyrażając przypuszczenie, że artykuł wspomniany *Fremdenblattu* ma zapewne na celu zreparowanie nadszarganych ostatniemi czasy stosunków „przyjaźnych“ pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem. Rzecz o tyle zrozumialsza, gdy się zważy, że wiosna za pasem, a o kolosalnych przygotowaniach wojennych naszego sąsiada północnego — świergocą głośno nawet wróble na dachu...

* * *

Do *Polit. Corr.* piszą z Budapesztu, że pogłoski o rokowaniach między państwami bałkańskiemi w sprawie stworzenia formalnej federacji znacznie wyprzedzają fakta. Specjalnie między Bukaresztem a Belgradem nie toczą się teraz żadne urzędowe rokowania, choć nie da się zaprzeczyć, że z obu stron uczuwają potrzebę nawiązania ściślejszych, aniżeli dotychczas stosunków.

* * *

Według doniesienia *Politik* z Londynu, nie znajdują usiłowania Bułgarów, dotyczące ponownego wyboru księcia Aleksandra, poparcia u żadnego mocarstwa. Przypuszczają także, że Rejencja i Rząd obce są temu projektowi.

Według tego samego źródła donoszą z Wiednia do Londynu, że w austrjackich sferach politycznych uważanoby krok taki za wielki błąd, któryby znacznie zaszkodził sprawie Bułgarów, a nadto przyczynił się do skomplikowania przesilenia.

# KRONIKA.

**Wiadomości z dworu.** Cesarzewiczowstwo powrócą jutro przed południem do Wiednia z Abbazji.

**Objad u dworu.** We czwartek odbył się objad u dworu, na którym znajdowali się także posłowie Rosji, Francji i nuncjusz papieski.

**Wiadomości osobiste.** Hr. Jan Wilczek — jak donoszą z Wiednia — ma się obecnie już znacznie lepiej. — *Kurjer Pozn.* donosi, że ks. biskup Cibuchowski, który od kilku tygodni już był cierpiący, zasłabł nagle i przyjął ostatnie sakramenta święte. — W stanie zdrowia p. dr. Samolewicza, dyrektora gimnazjum Franc. Józefa, nastąpił zwrot korzystny. — Dr. med. Byllcki zachorował na zapalenie płuc.

**Nekrologja.** W Płockiem we wsi Kurnikach, zmarł Franciszek de Johne, obywatel ziemski, przeżywszy lat 71. Znaczny majątek zapisał w części na cele dobroczynne, zasilając włościan kasą gminną itd. Nadto 5000 rubli zapisał na utworzenie stypendjum. — Ludwik Czechowicz, sybirak, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, zmarł w środę o godz. 6. wieczorem.

**Kalendarz.** Sobota (8.): Seweryna Op. — Mścisława. Wschód słońca o godz. 7. min. 58, zachód o godz. 4. min. 18.

Kalend. myśliwski. W styczniu wolno polować: na zające, kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Konfiskata.** Pierwszy nakład wczorajszego wydania *Dziennika Polsk.* został skonfiskowany. Zarządziliśmy natychmiast powtórny nakład, ponieważ jednak konfiskata nastąpiła stosunkowo dość późno, przeto mogło się wydarzyć, że w rozsełce nastąpiły pewne niedokładności, które upraszamy sprostować w drodze reklamacji.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi cerkiewnemu w Lesienicach, w powiecie lwowskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

**Z dziejów nędzy.** Coraz to częściej przychodzi nam apelować do ofiarności publicznej. Drzwi Redakcji od rana do późnej nocy nie zamykają się, co chwila bowiem zjawia się jakiś nędzarz, proszący o wsparcie i rozpisanie składki. Dokładne badanie stosunków familijnych petentów najczęściej potwierdza podany przez nich rozpaczliwy stan położenia. Oto znowu wczoraj zgłosił się do nas były djetarjusz Cz., ojciec siedmiorga drobnych dzieci, który skutkiem dłuższej choroby stracił miejsce i obecnie błaga osoby litościwe o pomoc. Do niedawna mieszkał on w hotelu „pod tygrysem“, zkąd jednak, z powodu, że nie miał funduszów na zapłacenie mieszkania, wyrzucono go na ulicę. Gospodarz kazał służbie w dzień mroźny powyjmować drzwi i okna, chcąc w ten sposób pozbyć się biedaka z hotelu. Stało się to w niedzielę. Nieszczęśliwy człowiek wraz z rodziną pozbawiony jest wszelkich środków do życia, uprasza więc za naszem pośrednictwem o jakąkolwiek posadę, ewentualnie wsparcie, aby nie zginął z głodu. Wszelkie datki lub wiadomość o jakiej posadzie przyjmuje Administracja naszego pisma.

**Kramik wiejski** — jak donosi *Diło* — otwarty został w Kolendzianach pow. Czortkowskiego przez jednego z włościan.

**Z Dyrekcji poczt.** Dyrekcja poczt i telegr. nadała posadę pocztmistrza w Kopeczyńcach byłemu asystentowi pocztowemu Michałowi Noskowskiemu; posady ekspedjentów pocztowych: w Podhorcach Juljuszowi Jetzlowi, w Kociubińcach Zygmuntowi Gilnreinerowi, w Wysocku wyżnem Józefowi Horbaczewskiemu, w Suchostawie Władysławowi Muszyńskiemu, w Koniuchach Józefowi Pióreckiemu, w Lubyczy królewskiej Antoninie Schmidt, w Przegini duchownej Karolinie Ćmikiewicz, w Zagórzanach Romanowi Szydłowskiemu, w Nowosielcach Gniewosz Karolowi Waszkowskiemu, w Grabowy Jaworskiemu, a w Dobrotworze Tekli Mosiewicz.

**Towarzystwo Wzaj. Pomocy** nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych we Lwowie, istniejące już 9 lat, zostało założone przez księdza kanonika Jana Hausmanna, który przy ustąpieniu z posady inspektora okręgowego szkół ludowych we Lwowie r. 1878 ofiarował na ten cel kwotę 400 złr. w listach zastawnych jako fundusz żelazny Towarzystwa, przeznaczając odsetki z tej sumy na bezzwrotne zapomogi dla nauczycieli i nauczycielek szkół lwowskich.

Od tego czasu wpisani jako członkowie Towarzystwa nauczyciele i nauczycielki szkół lwowskich, przyczyniając się wkładkami miesięcznemi po 10 ct. do pomnożenia funduszu Towarzystwa, rozdzielili takowy na fundusz żelazny i fundusz zapomogowy, a to w ten sposób, że fundusz żelazny stanowią: a) listy zastawne Towarzystwa kredytowego i losy państwowe oprocentowane, b) połowa wkładek członków i c) połowa wszystkich innych dochodów Towarzystwa; na fundusz zapomogowy zaś przeznaczono: a) odsetki z funduszu żelaznego, b) połowę wkładek członków i c) połowę wszystkich innych dochodów Towarzystwa.

Do pomnożenia funduszu Towarzystwa przyczyniły się także łaskawe datki wspierających członków Towarzystwa, jakoteż dochody z odczytów, które urządza Towarzystwo corocznie zazwyczaj w porze zimowej.

Według rocznego sprawozdania przedłożonego przez ustępującą Radę zawiadowczą liczyło Towarzystwo do dnia 6. października 1886 r. czynnych członków 178. Majątek Towarzystwa wynosił w tym czasie 1262 złr. 7 ct., mianowicie fundusz żelazny wynosił 1254 złr. 1 ct., a fundusz zapomogowy 8 złr. 6 ct.

Nadto wypłacono w czasie od 1. stycznia do 6. października 1886 r. tytułem bezzwrotnych zapomóg kwotę 150 złr.

(W 4 latach ostatnich (1883—1886) rozdano w ogóle 40 zapomóg w kwocie 612 złr.).

Na Walnem zgromadzeniu Towarzystwa, odbytem d. 10. października 1886 r. wybrany został na rok następny prezesem Towarzystwa p. Edward Kościuk, kierownik szkoły męskiej im. św. Antoniego, zastępczynią prezesa pani Adela Dawidowska, kierowniczka szkoły żeńskiej im. Konarskiego, a skarbniczką Towarzystwa wybraną została pna Józefa Kulińska, nauczycielka szkoły wydziałowej. W skład Rady zawiadowczej na rok następny weszli pp. Marja Bąkowska, Wanda Zygadłowiczówna, Henryk Gałecki i Szczęsny Parasiewicz; jako zastępcy wybrani zostali pp. Krystyna Paklerska, Józef Opałek i Franciszek Warzynicki. Sekretarzem Towarzystwa wybrano na rok następny Franciszka Warzynickiego.

**Jak się nie wiedzie** — to się nie wiedzie. Wieczór dramatyczny Czytelni akadem. projektowany na dzień 9. w Kasynie miejskiem, został w skutek niedyspozycji kilku osób, mających wystąpić w koncercie i przedstawieniu — odłożony ad tempora feliciora.

**W sprawie ochrony właścicieli gruntów** przed niekorzystną ekspropriacją pod kolej lwowsko-rawską odbyło się dnia 4. bm. zebranie w Żółkwi. Do komitetu, któryby się zajął ustanowieniem adwokata dla wywłaszczonych celem rozpoczęcia kroków ku unieważnieniu trasy, dalej celem wygotowania petycji do Sejmu, że trasa i dotychczasowe wywłaszczenia nie były zgodne z ustawą itd., wybrano pp. Mniszka, dra Jasieńskiego, dra Drzemalika, Sylw. Skólimowskiego i ks. Brodkę. Uchwalono także, aby komitet ten porozumiał się z powiatami lwowskim i rawskim, aby podobną akcję przedsięwzięły.

**W uzupełnieniu** wiadomości, podanej przed kilku dniami o samobójstwie bar. Kapri w drodze ze Lwowa do Czerniowiec, dodajemy, że nazywał się na imię nie Mikołaj ale Władysław.

**Zajścia między wojskowymi a cywilnymi** na porządku dziennym są obecnie w Tryjencie. W ciągu ostatniego tygodnia zdarzyło się tam kilka tego rodzaju ekscesów. W nocy z 31. zm. na 1. b. m. i w dwa dni później cywilni, napadłszy żołnierzy, ciężko ich pokaleczyli. Sprawcami byli Włosi.

**Pożar cerkwi.** W Prusach, powiatu samborskiego, dnia 24. z. m. zgorzała cerkiew parafjalna z całem wewnętrznem urządzeniem. Zrządzona szkoda wynosi około 2.000 zł. Przyczyną pożaru była nieostrożność diaka, który po ukończonem nabożeństwie nie pogasił świateł należycie. Winnego pociągnięto sądownie do odpowiedzialności.

**Znakomity zarobek.** Jeden z włościan z Piłatkowiec w powiecie borszczowskim, uprawiający tytoń, zawiózł niedawno do magazynu w Jagielnicy 9 kilogramów tytoniu i otrzymał zań — dwa centy. Nie wielka to zdaje się zachęta do uprawy tytoniu w czasie, gdy urzędowa *Gaz. Lw.* konstatuje upadek tejże uprawy.

**Wykaz inspekcji Dyrekcji policji** z 6. stycznia. Skradziono 2 sznurki francuskich korali z złotym krzyżykiem wart. 95 zł., blaszany szyld szynkarski i płaszcz męski wart. 14 zł. — Zgub. złoty wisiorek od łańc. do zegarka, kulę przedstawiającą globus wart. 25 zł. i srebrną bransoletę wart. 10 zł. — Znal. 2-kołowy wózek, sakiewkę z kwotą 36 ct. i wachlarz z czarnemi piórami strusiemi zapomniany w dorożce l. 102.

**Wiedeń** 5. stycznia. Od pięciu dni szukają tu napróżno adjunkta sądowego M. Mitis'a, który, wyszedłszy z biura swojego w dniu Sylwestra wieczorem, od tej chwili znikł gdzieś bez śladu. Jak skonstatowano, przenocował z poniedziałku na wtorek w hotelu „zum goldenen Lam“ przy Mariahilferstrasse i ztamtąd wysłał do swojej rodziny, zamieszkałej w Dornbach, list z kwotą 60 złr. We wtorek rano opuścił hotel i od tej chwili słych nawet zaginął o nim. Mitis zażywał ogólnego poważania i sympatji jako sędzia i człowiek, to też wszyscy nie mają dość słów współczucia dla rozpaczającej po nim rodziny. Zachodzi bowiem obawa, że, okazując od niejakiego czasu skłonność do apatji i melancholji wreszcie gotów był odebrać sobie życie.

**Monachjum** 6 stycznia. Zamieszkali i osiadli tu od wielu lat Polacy z Zaboru rosyjskiego otrzymali rozkaz, albo postarać się o paszporta, albo natychmiast opuścić terytorjum bawarskie. Wydanie nagłe takiego rozporządzenia przypisują wpływowi, wywartemu na ks. rejenta Luitpolda w czasie niedawnego pobytu tegoż na dworze berlińskim. Niektórzy wychodźcy z r. 1864, posiadający tu handle i warstaty, czynią kroki o naturalizację. W razie odmowy zamierzają udać się do Austrji lub Szwajcarji.

**Z kroniki dobrowolnych przejść na prawosławie.** Piszą nam, iż na Podlasiu jeden z gospodarzy wiejskich zgłosił się do popa, oświadczając mu, że pragnie przejść na prawosławie. Naturalnie, że pop bardzo się tem ucieszył. Począł mu szeroko prawić o wyższości prawosławia nad innemi religijnemi wyznaniami itd., a w duszy snuł obrazy o nagrodach, jakie nań spadną za powiększenie prawosławia o jedną owieczkę. W końcu zapowiedział, iż go przygotuje do przyjęcia prawosławia i jak tylko z prawdami się jego zapozna, przyłączy go do Cerkwi prawosławnej. Ale gospodarz ów chciał natychmiastowego przyjęcia. Gdy pop zapytał diaczego, powiedział mu, że teść jego przyrzekł mu w posagu 12 morgów gruntu, obecnie nie chce mu dać go, bo ma synów, o których pamiętać musi. „Skoro zatem nie dotrzymuje słowa, oświadczyłem mu, że zrobię takie paskudztwo, którego nie przeżyje, i oto chcę przejść, ale zaraz, na prawosławie.“

**Głuchoniemi w Austrji.** Największą ilość głuchoniemych ze wszystkich prowincyj austrjackich wykazuje Galicja, bo 8095; zdolnych do kształcenia jest między nimi 3000, pobiera zaś wykształcenie tylko 64. W Czechach jest głuchoniemych 4880, z tych w wieku szkolnym 1446, kształci się zaś tylko 334; na Morawie na 3175 głuchoniemych, z których w wieku szkolnym jest 1185, kształci się tylko 130; w Styrji na 2286 głuchoniemych, między którymi 466 w wieku szkolnym, pobiera naukę tylko 19. Według najnowszych dat statystycznych wzmogła się ostatniemi laty liczba głuchoniemych w Austrji o 4000, tak że ogółem wynosi ona dziś prawie 30.000. Jakże maleńka cząstka tych nieszczęśliwych pobiera prawidłową naukę! Z dat powyższych wynika też konieczność gorętszego zajęcia się zakładami dla głuchoniemych. Tak gwałtowne wzmaganie się liczby głuchoniemych przypisują niektórzy nadmiernemu używaniu trunków przez rodziców.

**Dr. Jean, zapłacić chcę!** Nie wiemy, czy to jest prawdą, czy żartem — pisze jeden z dzienników wiedeńskich — faktem jest jednak, że jedno z pism tutejszych przynosi bądź co bądź zanotowania godną wiadomość, iż pomiędzy naszymi kelnerami prowadzi się gorliwa propaganda za utworzeniem szkoły fachowej, w której uczniowie tego zawodu słuchaliby pomiędzy innemi także — nauk przyrodniczych. Zresztą, dlaczegoż śmiać się przedwcześnie? Kto wie, czy umiejętnie podany sznycel, pieczeń przygotowana w zupełnej harmonji z teorją o descedencji, lub młoda wieprzowinka, sfabrykowana na drodze przekonania wewnętrznego z owem „kapustą“ zwanem połączeniu organicznem cukru, wodoru, kwasu węglowego, chlorofilu itd. — kto wie, powtarzamy, czy to wszystko nie będzie smakować nam lepiej, aniżeli potrawy, podawane nam dziś przez zwykłych Jasiów, Karolów i t. d.? I jeszcze jedno: a może przyjdzie kiedyś czas, że do naszych płatniczych trzeba będzie temi słowy się odzywać: „Dr. Jean — zapłacić chcę!“

**Klub zecerów dziennikarskich** we Wiedniu liczy — jak to się okazuje ze sprawozdania Wydziału za rok ubiegły — 320 członków posiada kapitalik zapasowy 2.402 złr. i rozdał od 7 lat swojego istnienia kwotę 6.000 złr. kolegom podupadłym. Dość imponujące te daty zrozumieć łatwo, gdy się zważy, ile pism codziennych i tygodniowych produkuje Wiedeń, a prawie wszystkie mają byt swój ugruntowany.

**Ile się nauczył.** Z powiatu rybnickiego nadesłano *Katolikowi* list od jednego z żołnierzy górnoszlązkich, „aby wiedziano, ile się też w szkole nauczył.“ List ten brzmi: „Neisse den 7ten November. Nechbendse Pochwolonö jesus kröstus. lepschö doma suchö simnok, jatam troschka lepsch kust, joch ta nogositrefion sefschötkich, Pischzie mitesch kadytesch kierojest, tam jest nosienzö tömöschöh, komde 4ten stube 104, jak dödieze mez konsek masua, tomitesch Poslize ho sa 3 4 abo 4 tödete in Neisse“. Kto to odcyfruje?

**Niezaszczytny tryumf.** *Petersb. Wiedomosti* poświęcają mowie dra Gregr'a długi artykuł, w którym wychwalają posła młodoczeskiego pod niebiosa. Czy pochwałami temi zbudowany jest dr. Gregr i jego towarzysze — nie wiemy.

**Zdałoby się i u nas!** Przy dokonywanych obecnie rewizjach w warszawskich zakładach restauracyjnych polecono komisarzom zwracać szczególniejszą uwagę na mięso, z którego przyrządzają się różne potrawy, zdarza się bowiem często, iż do kotletów i siekanin bywa używanem mięso nieświeże szkodliwe dla zdrowia, czego w smaku przy domieszce ostrych przypraw konsument najczęściej nie dostrzeże.

**Odręczne pismo cesarza niemieckiego** w odpowiedzi na noworoczne życzenia, złożone mu przez komunę stolicy, kończy się temi słowy: „Najwyższym celem mego życia jest troska o dobro moich poddanych. To jest otuchą mego życia, a do spełnienia tego obowiązku zawsze czuć się będę dość silnym.

Proszę Boga, by naród niemiecki osłaniał zawsze tarczą pokoju.“

**Wspaniała owacja.** Dnia 6. stycznia obchodził słynny profesor matematyki we Wiedniu Petzval ośmdziesiątletnią rocznicę urodzin. W dniu tym był przedmiotem gorących owacyj ze strony Uniwersytetów, tak krajowych jak i zagranicznych, uczonych Towarzystw, Akademij umiejętności.

**„Szczęśliwa naiwna“!** Pani Karolina Schratt, artystka Burgteatru, otrzymała na gwiazdkę niezliczoną ilość podarunków, a między tymi niemal tuzin wspaniałych futer, kosztowny naramiennik wysadzany rubinami, mnóstwo najrozmaitszych drogich bonbonierek itd.

**Nowy skandaliczny proces** rozpocznie się niebawem w Londynie na wzór ledwie co ukończonego pani Campbell. Oskarzycielem będzie lord Brooke, oskarżonymi zaś jego małżonka i kapitan Karol Beresford.

**Białe krawaty** wiązane, wąskie, których jeden koniec ozdobiony jest malowaniem ręcznem najczęściej jakim kwiatkiem, najmodniejszemi są na bieżący karnawał.

---

**Zima** tegoroczna zamieniła się w galicyjską wiosnę. Termometr wskazuje + 5° R.

**Reduta.** Jak nam donoszą, jedno z tutejszych Towarzystw zamierza urządzić w teatrze, ewentualnie w sali „Sokoła“, redutę. Komitet spodziewa się, że po jednorocznej pauzie reduta ta, która się ma odbyć w początkach lutego, uda się doskonale.

**Dyfterja** zaczyna grasować w naszem mieście. W ciągu ostatnich dni zachorowało bardzo wiele osób i to przeważnie dorosłych.

**Prośbę do Magistratu** wnoszą ci wszyscy, którzy muszą już o 6. rano przechodzić ulicami miasta Lwowa, by latarnie miejskie mogłyby się nieco dłużej palić. Jest to potrzebne nawet dla bezpieczeństwa publicznego, bo wśród ciemności, jakie w tej porze roku panują, najłatwiej o różnego rodzaju wypadki.

**Próba tańców karnawałowych** 80. pułku piechoty odbyła się wczoraj popołudniu w sali „Sokoła“ w obec wcale licznie zebranej publiczności, która z zapałem oklaskiwała walce, kadryle, polki, a szczególnie mazury.

(§) **Wieczorek tańcujący** urządzony wczoraj staraniem Resursy urzędniczej w lokalności ach Frohsinu wypadł nadspodziewanie świetnie. Około 100 par stanęło do pierwszego mazura. Tańcami aranżowali z rzadką starannością pp. Wop. i Kod. i im to w pierwszym rzędzie zawdzięczać należy, iż wieczorek udał się wybornie. Starym zwyczajem należałoby wymienić królowę wieczorku, cóż kiedy każdy z danserów miał swoją boginię, a w skutek tego do porozumienia nie przyszło. Zresztą trudno się temu dziwić, gdy się zważy, że wszystkie panie rywalizowały silnie o palmę pierwszeństwa. Za wielką zasługę poczytać musimy pięknym paniom, iż wszystkie wystąpiły w skromnych strojach wieczorkowych — jest to dobry zwrot ku lepszemu. Ochocza zabawa przeciągnęła się do rana.

**Wieczorek z tańcami** urządza dnia 19. b. m. Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej w sali Kasyna miejskiego. Panie wystąpią w strojach wieczorkowych, gdyż komitet wykluczył toalety balowe. Zniżono również ceny wstępu, bilet bowiem dla jednej osoby kosztuje 1 złr. 50 ct., familijny zaś dla 4 osób 5 złr. Należy się spodziewać, że wieczorki „Bratniej pomocy“ będą cieszyć się równie powodzeniem, jak bale akademickie. O rozmaitych przygotowaniach, robionych przez komitet, doniesiemy w swoim czasie.

**Konkurencja notarjalna.** Dla miasteczka S., położonego niedaleko Lwowa, mianowało Ministerstwo sprawiedliwości, po przeniesieniu dawnego notarjusza, pana X. Nowy notarjusz otworzył już kancelarję, dawny jednak nie chce w żaden sposób ustąpić tak, że miasteczko S. znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że posiada aż dwóch rejentów. Konkurencji tej położy prawdopodobnie kres Sąd krajowy wyższy.

**Sprytny kelner.** Ignacy Tennenbaum kelner w szynku Hermana Gottlieba przy ul. Kościuszki l. 3 postanowił w prosty sposób dostać się do kasy swojego służbodawcy. W tym celu zrobił odcisk z mydła do zamku i udał się do ślusarza Rubina Banesa przy ul. Kopernika l. 8, aby mu podług tego odcisku zrobił klucz. Zamówienie to wydało się Banesowi bardzo podejrzanem, to też zawiadomiono o tem Gottlieba, który spowodował aresztowanie pomysłowego kelnera. Tennenbaum tłumaczył się w policji, że szynkarz daje mu bardzo mało jeść, a więc mając klucz do kasy chciał sobie „wikt poprawić“.

**Konkurencja karawaniarska.** Wojna odpornozaczepna prowadzona od dłuższego już czasu przez Przedsiębiorstwa pogrzebowe, mieszczące się przy ul. Ormiańskiej l. 10 i 12 skończyła się jak wiadomo przed kilku miesiącami przed Sądem karnym zasądzeniem Tytusa Geschöpfa za zbrodnię gwałtu publicznego na 3 miesiące więzienia, zaś syna tegoż, Franciszka na 3 tygodnie aresztu. Panowie ci po odsiedzeniu kary rozpoczęli obecnie znowu kroki zaczepne przeciw dr. med. Dubanowiczowi, prowadzącemu przedsiębiorstwo pogrzebowe swojej żony. Franciszek Geschöpf młodzieniec 17-letni urządził wczoraj wieczorem znowu napad na sklep dra Dubanowicza, a to w chwili gdy jakaś pani zamawiała dla zmarłego męża pogrzeb. Sprawa jednak zakończyła się dla strony zaczepnej bardzo nieprzyjemnie..., gdyż pana Franciszka Geschöpfa umieszczono tymczasowo w aresztach policyjnych.

**Wiedeń** 6. stycznia. (*Telegram*). Na wystawie świątecznej zakupił starszy podkomorzy Trautmansdorf zegar, dwa lichtarze i garnitur na biurko z pozłacanego bronzu dla cesarskiego pokoju. Wyroby te pochodzą z fabryki Dziedzińskiego i Hranusza.

**Najstarszą mieszkanką Wiednia** jest Magdalena Ponza, licząca 111 lat wieku, a pochodząca z Czech. Sędziwa staruszka jest żyjącem świadkiem panowania sześciu monarchów austryackich i do dzisiejszego dnia cieszy się zadziwiającą świeżością władz umysłowych. Córka jej najmłodsza, licząca lat 68, żywi starą matkę z pracy rąk swoich.

**Różnice polityczne** między małżonkami stały się w Frankfurcie powodem do rozwodu. Jakaś panna wyszedłszy za mąż wróciła po kilku dniach do domu rodziców, oświadczywszy, że nie chce być żoną socjalnego demokraty.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Wiadomości osobiste.** P. Władysław Mierzwiński przybył wczoraj do Lwowa. Po wywichnięciu nogi w Wrocławiu w czwartym akcie „Hugenotow“ do tego czasu chodzić musi o lasce, co mu jednak nie przeszkodziło przyjechać umyślnie do nas, aby na cele dobroczynne dać koncert. — Hr. Stan. Rzewuski napisał nowy dramat p. t. „Bez pieniędzy.“ Rzecz tę zapowiadają wkrótce w teatrze krakowskim. — Znany rzeźbiarz Jan Dykas, od pięciu miesięcy pracuje w Warszawie nad pomnikiem hr. Tyzenhausa, przeznaczonego do kościoła w Grodnie. — P. Marcelina Sembrich Kochańska przybyła d. 5. bm. do Wiednia i zamieszkała w „Grand Hotel.“ — Artysta-rzeźbiarz p. Stan. Lewandowski, kształcący się w Wiedniu pod kierunkiem profesora Rundmana, został nagrodzony na ostatnim konkursie akademickim złotym medalem. — Znany artysta-malarz p. Jan Rosen, bawi w Warszawie. — Artysta-rysownik Witkiewicz objął kierunek części artystycznej w czasopiśmie *Kłosy*. — Artysta rzeźbiarz Jan Woydyga, kształcący się w Paryżu pod kierunkiem Cyprjana Godebskiego, pracuje obecnie nad grupą wielkich rozmiarów p. t. „Rzeź w Humaniu!“ — P. Trawińskiemu, redaktorowi *Bulletin litteraire* przyznała Akademja francuska 1000 fr. nagrody za przekład francuski dzieła Guhla i Konera p. n. „La vie antique.“

(*ja.*) **Opera** „Favoryta“ we Włoszach należy do lubianych i uważaną jest za jedną z najlepszych oper Donizettiego — u nas opera ta nigdy nie przyjęła się i dlatego rzadko dawaną była. Libretto podobne do tysiąca innych nie miałoby żadnej racji bytu gdyby nie muzyka, która pomimo swojej przerażającej banalności często wyrasta nad pospolity poziom i imponuje inwencją i siłą. Niektóre zbiorowe sceny są pełne efektu i przy dobrem wykonaniu nie chybiają. Artyści włoscy znacznie swobodniej się poruszali jak pierwszym razem — śpiewali śmielej i byli bardziej dysponowani pod względem głosu. Różnicę znaczną spostrzegliśmy zwłaszcza w głosie tenora p. Laspiura. Już w pierwszym akcie śpiewał on bardzo dobrze i ożywiał się stopniowo. Panna Calas w roli tytułowej rozwinęła cały zasób swego pięknego głosu — artystka mogłaby jednak więcej ognia wlać w swój śpiew zyskałaby na tem niezawodnie, temwięcej, że dla jej szkoły każdy musi mieć uznanie. Publiczność darząca Leonorę i Fernanda oklaskami, szczególnie upodobała sobie p. Nollego. Robi on rzeczywiście swoim pięknym głosem, grą i temperamentem silne wrażenie. Do całości udatnej przyczyniał się niemało pan Curti, który tym razem nie tremolował. Chóry poszły gładko a pani Kasprowiczowa w roli Inezy śpiewała dzielnie. Dlaczego jednak pan Wojnowski jeszcze śpiewa, tego nie umiemy sobie wytłumaczyć. Jakkolwiek małe są partję jego — wystarczają jednak na to aby wesołość obudzić.

W orkiestrze zauważyliśmy dokempletowanie trombonów a w całości widoczną staranność zasługującą na pochwałę.

**Koncert Mierzwińskiego.** Popyt za biletami na koncert Mierzwińskiego jest tak nadzwyczajny, że korzystając z wielkości sali, zdecydowano się dostawić znaczną ilość miejsc, krzeseł tak pierwszorzędnych i drugorzędnych, jakoteż foteli, których dostać można w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmidta, i w kancelarji szkoły muzycznej p. Marka, w Rynku l. 9.

**Przedstawienie amatorskie.** W niedzielę dnia 9. bm. odbędzie się w Kasynie miejskiem o w pół do 4. po południu przedstawienie amatorskie połączone z koncertem.

Odegrany zostanie po raz piąty „Alfred i Olimpia“, wesoły obrazek sceniczny w 2 odsłonach ze śpiewkami układu Marjana Signio, przez członków chóru Stow. młodz. handl.

W koncercie udział wezmą panny Pet. i Ka. i pp. Signio, Fontana, Mańkowski i By. Dochód prze-

znaczony na cele dobroczynne. Bilety otrzymać można w kancelarji Kasyna miejskiego, w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, w handlu p. Krimera a w dzień przedstawienia przy kasie.

**Towarzystwo Polek** w Berlinie urządza w niedzielę dnia 9. bm. przedstawienie amatorskie, połączone z tańcami przy Alte Jakobstrasse (Louisenstädtisches Concerthaus). Odegrane będzie: 1. „Nędza uszczęśliwiona, czyli dwoch konkurentów," Sielanka w 2 odsłonach. 2. „Nowy mizantrop i druciarz." Komedja w 1 akcie. 3. „Flisacy." Obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami. Początek o godzinie w pół do ósmej wieczorem. O liczny udział rodaków zamieszkałych w Berlinie uprasza zarząd.

*Helena Szymańska. Bronisława Trawińska.*

## Ruch Stowarzyszeń.

**Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół lwowskich odbędzie się w sobotę dnia 8. stycznia br. o godzinie 3. po południu w sali szkoły żeńskiej im. Konarskiego w ratuszu II. piętro. Na porządku dziennym jest zmiana statutu i wiele innych spraw ważnych, przeto uprasza się pp. członków Towarzystwa o jak najliczniejsze zebranie.

Z Rady zawiadowczej Towarzystwa.

*Edward Kościuk* prezes. *Franciszek Warzynicki* sekretarz.

## Z Izby sądowej.

**Lwów** 7. stycznia.

(*Losowanie sędziów przysięgłych.*)

(*m.*) Pod przewodnictwem wiceprezydenta Sądu karnego krajowego p. Pogliesa, a w obecności radców pp. Nikischa i Majewskiego, dalej prokuratora państwa p. Simonowicza i delegata Izby adwokackiej dra Błażejowskiego, odbyło się onegdaj losowanie sędziów przysięgłych na pierwszą kadencję, która się rozpoczyna dnia 31. stycznia bież. roku.

Jako przysięgli główni wylosowani zostali pp.: Sokal Henryk, Baczewski Arnold, Gall Maurycy, dr. Wielowiejski Henryk, Rechen Adolf, Smalawski Juljan, dr. Byk Emil, Nass Chaim Ozjasz, Drescher Izrael, Syroczyński Leon, Bielański Władysław, Kraemer Jan, Raciborski Ludwik, Antoniewicz Jan, Schayer Karol, Rappaport Arnold, Andruszowski Kazimierz, Birnbaum Saul, Morawski Florjan, Smolka Karol, Wittek Jan, Klimowicz Jan, Frydrych Gustaw Edward, Jędrzejewicz Franciszek, Schmelkes Ozjasz, dr. Kohn Józef, Platz Salamon Leib, Buber Wilhelm Beer, Lax Mendel, Stefanowicz Szczepan, Smoliński Franciszek, Fischer Chaim, Lazarus Maurycy, Bielecki Franciszek, Dybuś Feliks, Falkowski Michał.

Jako przysięgli zastępcy wylosowni zostali pp.; Kolpi Michał, Makan Jan, dr. Gross Karol, Demeter Jan, dr. Sielski Feliks, Sekler Wilhelm, Gelczewski Franciszek, Schulz Karol Jakób i Kossak Michał.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kalendarz losowań.** W styczniu odbędzie się losowanie następujących papierów wartościowych: 14 go 5% rosyjskie z r. 1864, 3% serbskie, zaś 15-go 4% węg. Banku hipotecznego, 4% regulacji Cisy i losy Salma.

**Kolej lokalna z Dembicy do Tarnobrzegu** z ramionami do Wisły i Sanu zostanie koncesjonowaną. O tę koncesję stara się kolej Karola Ludwika już od r. 1883, a walne Zgromadzenie akcjonarjuszów dało już upoważnienie swemu zarządowi do nabycia takiej kolei, skoro będzie koncesjonowaną. Linja ta będzie miała około 85 kilometrów, a według preliminarza, ułożonego jeszcze roku 1884 po 27.553 zł. za kil. będzie kosztowała około 2·44 mil. zł. Wykonanie projektu zależne jest od dalszych układów, w których wykupno gruntów odgrywać będzie ważną rolę, chociaż Rząd nalega na spieszne wybudowanie.

**Lwów** 7. stycznia. (Sprawozdanie Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogr. parytas Lwów: Pszenica czerwona 8·— do 8·25, biała 7·75 do 8·—, żółta 7·75 do 8·—. Żyto 5·75 do 6·—. Jęczmień browarny 7·— do 7·25, pastewny 4·75 do 5·25. Owies 5·— do 5·25. Groch do gotowania 8·— do 9·—, pastewny 6·— do 6·75. Wyka 4·75 do 5·—. Bób 7·— do 8·50. Hreczka 6·75 do 7·—. Kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·— do 5·25. Rzepak zimowy 9·25 do 9·50, jesienny —·—, lotnik 8·75 do 9·—. Lnianka 8·75 do 9·—. Nasienie lniane 10·50 do 11·—. Koniczyna 40·— do 44. Kminek 36·— do 39·—. Anyż 33·— do 35·—. Spirytus za 10.000 litrów procent. Gotowy 22 złr. 85 cnt. Waluta: marek —·—, napol. 9·90½.

**Wiedeń** 4. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono: 1610 sztuk ciężkich bakonów, 2366 sztuk średnich bakonów i 4116 sztuk warchlaków. Płacono za ciężkie bakony złr. 37·— do 40·—, średnie 32·— do 36·—, warchlaki 30·— do 33·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzyształowicz et Comp.
Novaragasse nr. 53.

NADESŁANE.

## Podziękowanie

**szanownemu Wydziałowi kasy chorych towarzyszy połącz. korporacyj ślusarskiej we Lwowie!**

Nawiedzony ciężką chorobą, znalazłem pomoc tak moralną, jak i materjalną ze strony tegoż Towarzystwa, które mi dostarczyło pomoc lekarską w osobach pp. dr. Kreinera i dr. Schrama, wszystkie leki i zapomogę pieniężną w słabości 20 tygodni trwającą.

Nie mogąc inaczej się odwdzięczyć, wyrażam moje podziękowanie, tym panom a osobliwie p. K. Tabaczkowskiemu, jako dyrektorowi, p. J. Telukowi, jako skarbnikowi, niemniej wspomnianym pp. lekarzom, którzy się tak gorliwie mojem losem zajęli; oby im Bóg pozwolił jak najdłużej być pomocą dla chorych członków tejże kasy.

*Józef Chowański.*

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 7. stycznia.

* W Tow. kredyt. ziemskiem ma być utworzoną nowa posada tzw. szefa biura, którego zadaniem byłoby dawać wszelkie wyjaśnienia w sprawach wewnętrznych, zarówno interesowanym jak i urzędnikom. Nowość tę byłaby nader pożądaną, gdyby ją wprowadzono w życie, byłaby znakomitym bodźcem szybszego obrotu interesów.

* *Wiener Abendblatt* donosi z Podwołoczysk, że wszyscy żydzi zostali z Wołoczysk wydaleni. To samo miało się stać w Odesie.

* Z Pragi piszą, że koryfeusze stronnictwa niemieckiego otrzymali do tej pory 40 deklaracyj, pochwalających wystąpienie posłów niemieckich z Sejmu, od tyluż reprezentacyj powiatowych, a przeszło 200 pism takiej samej treści od rozmaitych gmin miejskich i wiejskich.

* *Wiener Allg. Ztg.* podaje autentyczną informację z kół wojskowych co do kwestji, jakie wady uwalniają od pospolitego ruszenia. Wady te są: zupełna ślepota lub głuchota, brak lub bezwładność jednej ręki lub nogi, padaczka, kretynizm, szał, idjotyzm i charłactwo o tyle o ile przez nie wyłączona jest zdolność zarobkowania. Osobne komisje konstatować będą te wady i wystawiać certyfikaty nieudolności.

* Zgromadzenie pomocników należących do gremjum kupieckiego odbyte dnia 4. b. m. w Gracu, przybrało bardzo burzliwy charakter i zakończyło się zwycięztwem stronnictwa antysemickiego. Żydzi będący w mniejszości wstrzymali się od głosowania. W końcu przyszło do bójki tak, że policja musiała interwenjować i aresztować ekscedentów.

* Gratulacje noworoczne przesłane cesarzowi anstrjackiemu przez cara, wywołały w prasie naturalnie pokojowe komentarze. Dodać należy, że zwykle spełniano ten wzajemny obowiązek przez usta dyplomatów, w tym zaś wypadku car osobiście odniósł się do cesarza.

* Pismo odręczne cesarza niemieckiego do następcy tronu z podziękowaniem dla armji, która przy sposobności 80-letniego jubileuszu służbowego sędziwego monarchy, składała mu życzenia swoje przez usta deputacyj — ogłasza dziennik Reichsanzeiger w całej osnowie. W piśmie tym podziękowania czytamy: „Armja wie, jak bliską była zawsze sercu mojemu i pojmie, jakie uczucia poruszają mnie dziś na myśl, iż przeszło lat 80 należałem do niej. A ileż zmian przeszło wraz ze mną w ciągu tych lat 80! Gdym wstępował w jej szeregi, stała pod wrażeniem najdotkliwszego ciosu, jaki kiedykolwiek spadł był na Prusy, wyparta za ostatnie granice państwa. Atoli duch żołnierski, zaszczepiony w niej przez moich wielkich przodków, pozostał nieugięty i wnet wypuścił nowe latorośle. Dowodem tego późniejsze kampanje wyswobodzenia — najpiękniejsze wspomnienie mojej młodości. Duch ten utrzymał się dalej wśród wiernej roboty długotrwałego pokoju, a że utrzymał się w pełnej sile, okazały to czyny bohaterskie armji w czasach najnowszych. Przeżyłem wiele zmian wraz z armją, tak co do jej rozmiarów, jako też jej liczby; dokonałem zjednoczenia wszystkich niemieckich kontyngensów i widziałem tworzącą się marynarkę. Pod mojemi oczyma przeszły przez armję pokolenia — w głębi jednak serce w poczuciu armji nie zaszły żadne zmiany" itd. itd.

* Komisja wojskowa niemieckiego Parlamentu ukończyła we środę (5. b. m.) drugie czytanie przedłożenia wojskowego. Uchwały powzięte następnie na tem posiedzeniu, zgadzają się w zasadzie z uchwałami po pierwszem czytaniu, mianowicie o tyle, o ile przyzwolono na wszystkie żądane formacje nowych oddziałów, z tem jednak zastrzeżeniem, iż co do 16 bataljonów uchwała ważną jest tylko na rok jeden. Co do pokojowej siły prezencyjnej nie nastąpiło żadne porozumienie. W ostatecznem głosowaniu padło za zmodyfikowaną ustawą 14 a przeciw 12 narodowo-liberalno-konserwatywnych głosów. Wśród rozpraw podniósł Windhorst bardziej pokojowy już charakter sytuacji zagranicznej. Słychać nawet o sojuszu rosyjsko-niemieckim, a jak długo wiadomość ta nie jest urzędownie zaprzeczoną, uchodzić musi stosownie do poprzednich oświadczeń ministra, za notoryczną. Mowca życzy sobie, aby Rząd dał w tej mierze wyjaśnienia, tem więcej, że skutkiem tego może być sojusz Niemiec z Austrją na szwank narażony. Zakończył deklaracją, że centrum pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na siedmiolecie wojskowe. Przemawiał jeszcze Rickert i Richter, obaj również przeciw siedmioleciu — wreszcie minister wojny zaznaczył w swej replice, że nie jego jest rzeczą dawać komisji wyjaśnienia polityczne, musi jednak skonstatować, iż na każdy sposób przedłożenie wojskowe nie jest na chwilowe stosunki obliczone. Na tem przerwano rozprawę.

* Wydalania. Korespondent *Now. Wremia* donosi z Berlina, że wydalania Polaków i żydów ustały obecnie z tego prostego powodu, iż wszyscy, którzy mieli być wydaleni, opuścili już terytorjum pruskie. Zdarzają się jeszcze tylko sporadyczne wypadki z nagle odnalezionemi dziećmi, lub osobami, które uzyskały były zwłokę. Poddani rosyjscy, nie polskiego i nie żydowskiego pochodzenia, cieszą się prawem wolnego pobytu, dzięki specjalnym kartom, wydawanym przez policję na termin sześciomiesięczny, ale mogącym być odebranemi w każdej chwili, jak głosi wydrukowane na nich ostrzeżenie. Obecnie ambasada rosyjska prowadzi z Rządem pruskim układy, mające na celu wypracowanie nowej konwencji pomiędzy dwoma państwami; dotychczasowa bowiem, na mocy której obydwa państwa mogą wydalać tylko włóczęgów, żebraków i osoby złego prowadzenia się, nie odpowiada już „rzeczywistym potrzebom" pruskim.

* Na najbliższej sesji Parlamentu francuskiego ma być postawiony wniosek sprowadzenia do Paryża zwłok Gambetty i umieszczenia ich w Panteonie. Wniosek ten będzie prawdopodobnie przyjęty.

* *Neue freie Presse* donosi, że hr. Szuwałow udał się za granicę w specjalnej misji politycznej.

* Z Tryjentu donoszą, że od tygodnia zdarzają się tam krwawe starcie pomiędzy żołnierzami i zamieszkałymi w tem mieście Włochami z najniższej warstwy ludności. Ci ostatni występują zawsze w roli zaczepnej i kilka razy poturbowano żołnierzy w sposób nader boleśny. Aby zapobiedz dalszym ekscesom, zarządziła policja wydalenie wszystkich Włochów, pozostających bez zajęcia.

* Stan zdrowia kardynała Jacobiniego pogorszył się do tego stopnia, że obawiają się lada chwila katastrofy. Jako następców wymieniają Msgr. Rampollę i nuncjusza w Lizbonie Vanutelli'ego.

* Francuski minister marynarki zarządził, aby we wszystkich portach przygotowano łodzie torpedowe pierwszej klasy, aby mogły odpłynąć do Tulonu, gdzie się odbędą wielkie manewry.

* Delegaci bułgarscy robili w Londynie zabiegi, celem wyjednania pożyczki dla kraju. Według otrzymanych wiadomości Rząd angielski interesuje się nadzwyczajnie tą sprawą.

* Tekę ministra finansów w Anglji objął sekretarz dla kolonji Stanhope.

* Przesilenie w gabinecie angielskim bynajmniej jeszcze nie załatwione. Nie sprawdza się bowiem wiadomość, że Cross wystąpić a lord Morley wstąpić do gabinetu. Göschen przyjął urząd kanclerza Skarbu pod warunkiem, aby do gabinetu wstąpił jeszcze który z liberałów. Mimo bowiem świadectwa Hartingtona, że pozostał liberałem, obawia się Göschen, aby go nie uważano za renegata i aby nie utracił swojej przyszłości. Gdyby zaś do gabinetu wstąpiło jeszcze dwoch liberałów, otrzymałoby Ministerstwo charakter Ministerstwa koalicyjnego lub kompromisowego.

Lord Salisbury ofiarował liberał. Landsdowne, generalnemu gubernatorowi Kanady — miejsce w gabinecie. Nie wiadomo jednak, czy ten przyjmie. Dyplomaci zagraniczni zadowoleni są z ustąpienia lorda Iddesleigha, gdyż mimo całej swej uprzejmości, utrudniał prowadzenie interesów. O każdej konwersacji musiał donieść Salisbury'emu i czekać z odpowiedzią na tegoż decyzję, co niezmiernie przewlekało najpilniejsze nieraz sprawy.

* Powodem, dla którego Hartington nie wszedł do gabinetu Salisbury'ego, nie jest jakaś kwestja zasadnicza, ale rzecz natury prawie prywatnej: Wiadomo że lord Hartigton jest nietylko znakomitym Wigiem, ale szefem starej szlachetnej rodziny Bedfordów. Wszyscy więc przodkowie obróciliby się w trumnach, gdyby tak dostojny człowiek szedł pod rozkazy Salisburego, Torysa i to z rodu Cecil., Przesądy te są tak wkorzenione, że lord Hartington nie zdołał się zdobyć na odwagę przełamania ich i polecił Goeschenowi. ażeby ile możności starał się go zastąpić.

## Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(S) **Wiedeń** 6. stycznia. Wczorajsze obrady w kwestjach ugodowych wykazały, że zmiana projektu, co do podatku od cukru, nie napotka ze strony węgierskiej na żadne przeszkody, skoro tylko inne kwestje rozstrzygniete zostaną. Austrjacki Rząd przyjął jako podstawę obrad w sprawie naftowej postawiony wczoraj ze strony węgierskiej wniosek stopniowego oclenia surowych olejów.

(S) **Wiedeń** 6. stycznia. Tisza i Szapary byli wczoraj na audjencji u cesarza.

(S) **Wiedeń** 6. stycznia. Wczoraj odbyła się wspólna narada ministrów węgierskich, wieczorem zaś Rada ministrów wspólnych, pod przewodnictwem Kalnokyego w budynku Ministerstwa spraw zagranicznych. Brali w niej udział Bylandt-Rheidt, Kalay, Taaffe, Dunajewski. Welserheimb. Tisza, Szapary, Fejervary.

(S.) **Wiedeń** 6. stycznia Uwagi godnem jest rozporządzenie Rządu w myśl którego sztuczne oleje nie jako surowiec, ale jako rafinat mają być oclone. Węgrzy mogą z tego wysnuć wniosek, iż żaden Rząd cywilizowany, nie mógłby ścierpić obejścia ustaw na korzyść właścicieli rafinerji.

(S.) **Wiedeń** 6. stycznia. Ze Stourdzą były dotąd jedynie rokowania przedwstępne, na jutrzejszej konferencji określi on stanowisko Rumunji. *N. fr. Pr.* wyrażając w tej sprawie intencje Rządu przemawia za wolnem wprowadzeniem bydła a przeciw uznaniu Rumunji za państwo najbardziej uwzględnione. W kwestji przywozu bydła starać się będzie Austrja o najostrzejsze utrzymanie przepisów policyjno-weterynarskich. Dziś jest rzeczą prawie pewną, że wolny dowóz zboża zostanie przyzwolony.

(S.) **Wiedeń** 6. stycznia. Według doniesień *Stand.* otrzymał cesarz austrjacki od cara serdeczne życzenia noworoczne.

**Buda-Peszt** 6. stycznia. Węgierskie dzienniki trudnią się omawianiem wewnętrznych stosunków przedlitawskich. *Pest. Napl.* pisze: Jeżeli zechcemy przystąpić do układów bez względu na Polaków, to z Niemcami austrjackimi dojdziemy prędzej czy poźniej do porozumienia. Ale ponieważ my widzimy w Polakach, dotychczas nie zatrutych jadem panslawizmu naturalną tamę przeciw temu stugłowemu potworowi, dla tego najodpowiedniejszą węgierską polityką jest zachowanie przyjaźni z Polakami i okazywanie się do pewnego stopnia neutralnemi w obec eksperymentów federalistycznych. Panslawizm czeski może podkopać jedność, samodzielność i wpływ Węgier podczas gdy niemieccy liberały i Polacy są szczerymi zwolennikami dualizmu. Gdy Polacy przejdą do nieprzyjaciół dualizmu, wówczas odwrócimy się od większości Parlamentu i połączymy się z naszymi dawnymi sprzymierzeńcami.

**Lizbona** 7. stycznia. Po nader zaciętej i gwałtownej walce w Parlamencie, oświadczył reprezentant Rządu, że tak Izba deputowanych, jak i senat zostaną rozwiązane. Wyznaczono również termin nowych wyborów.

Do Izby deputowanych odbędą się one 27go lutego bież. roku, zaś do Senatu 7go kwietnia br.

**Moskwa** 7. stycznia. W okolicy Smoleńska wybuchła zaraza chłopska. Dla stłumienia nieporządku wysłano wojsko.

**Londyn** 7. stycznia. Wiadomości z Sofji mówią o znacznem zbliżeniu się Turcji do Bułgarji. Do rozpoczęcia ich porozumienia ma przybyć misja Szakira paszy, który wkrótce jako komisarz Porty przybędzie do Sofji.

**Salonika** 7. stycznia. Od dłuższego już czasu zaniechano dalszej dyslokacji wojsk w tutejszym wilajecie skoncentrowanych i ogółem znajduje się tu pod wodzą Redszeba paszy 59 bataljonów piechoty, 4 i pół szwadronów konnicy, 5 baterji artylerji. 1 bataljon inżynierji i pół bataljona żandarmerji — ogółem 46.000 karabinów, 60 polnych a 32 górskich dział i 780 koni. Stan zdrowotny tych wojsk jest niezupełnie zadowalający. szerzą się bowiem wśród niego choroby zakaźne. jak tyfus itp. a śmiertelność wynosi 9 prc. na 30 proc. chorych.

(S.) **Wiedeń** 7. stycznia. Dziś o godzinie wpół do 10. rano odbyła się narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza. W naradzie brali udział ministrowie Taaffe. Tisza. Dunajewski. Kallay, Byland, Szapary, Feyervary i wice-admirał Sterneck. Przedmiotem narady była sprawa naftowa.

(S.) **Wiedeń** 7. stycznia. *W. Allg. Ztg.* donosi, że stanowisko namiestnika Zaleskiego jest zachwiane. W sferach decydujących nic o tem nie wiadomo.

**Berno** 7. stycznia. Dziś odbywa się tu wiec niemiecko-morawski.

(S.) **Wiedeń** 7. stycznia. Skutkiem wyższego życzenia podejmie ks. Aleksander Battenberg kilkomiesięczną podróż do Egiptu.

**Madryt** 7. stycznia. Canovas del Castillo zachorował niebezpiecznie.

**Paryż** 7. stycznia. *Intras.* notuje pogłoskę. według której Grevy po zebraniu się Izb ma się podać do dymisji i polecić Freycineta na następcę. Prezydenturę gabinetu zaś ma objąć Ferry i rozwiązać Izbę.

**Berlin** 7. stycznia. *Köln. Ztg.* zaprzeczając pogłosce o istnieniu przymierza między Rosją a Niemcami, zaznacza, że Niemcy tem pilniej strzedz się będą zerwania sojuszu z Austrją, o ile na wypadek klęski Austrji w wojnie z Rosją. Niemcy musiałyby stanąć po stronie Austrji. Z faktu tego zdają sobie także sprawę i w Petersburgu. co się znacznie przyczyniło do wstrzymania Rosji w jej zapędach wojennych.

## Wiadomości giełdowe.

**Lwów** d. 7. stycznia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 200·50 do 204·—, Kolei Lwów.-Czern.-Jass 234·— do 237·—, Banku hipot. galic. 287 — do 292·—, Banku kred. gal. 215 — do 220·—. II. Listy zastawne na 100 zł. wal. austr. Banku hip. gal 6% —·— do —·—, Banku hip. gal 5% 100 — do 101·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 103·40 do 104·40, Banku krajowego 4½% w. a. 97·75 do 98·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 95 — do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 — do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— do 94·—, Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½% 99·25 do 100·25. III. Listy dłużne za 100 zł. Galic. zakł. kred włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likw. 50 — do 53·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 43·— do 46·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w 1. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 104·— do 105·—, Komunaln gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komunalne Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajowej z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 96·70 do 98·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·— Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·88 do 5·98, Dukat cesarski 5·91 do 6·01, Napoleondor 9·90 do 10·—, Pół-imperjał ros. 10·26 do 10·36, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·17 — do 1·19·—, 100 marek niemieckich 61·40 do 62·10, Srebro za 100 zł. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

### Przyjechali do Lwowa

dnia 7. stycznia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. Wł. Mierzwiński, z Berlina. A. Obertyński, z Udnowa. A. hr. Wodzicki, z Olejowa. K. Kaucz, z Bosiej. Wł. Postruski, z Wojniłowa. St. Dziedzicki, z Sambora. O. Orłowski, z Płocka. P. Przezdziecki, z Serete.

HOTEL FRANCUSKI. K. Winnicki, z Turad. K. Ochocki, z Białobożnicy. M. Łukasiewicz, z Podwerbiec. Z. Łukasiewicz, z Podwerbiec. W. Radoński, z Nahaczowa. A. Schmidt, z Buda-Pesztu. Z. Herz, z Wiednia.

### C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

**Wyciąg z rozkładu jazdy** ważny od dnia 1go grudnia 1886 r.

Według czasu budapesztańskiego

**Odjazd ze Lwowa**

11 min. 27 przedpołud. pociąg osob. do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

7 min. 07 rano, pociąg osob. do Stryja.

**Przyjazd do Lwowa:**

2 min. 25 w nocy, pociąg mieszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

8 min. 12 rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.

4 min. 15 popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

40-letnie istnienie z codziennemi skutkami wyleczenia chorych
Przeciw CIERPIENIOM PŁUC i osłabieniu
Jana Hoffa wyroby z ekstr. słodowego.
Do Wielce Szan. Pana Jana Hoffa wynalazcy ekstraktu słodow. w Wiedniu Graben, Bräunerstrasse 8.
Kunzendorf 5. lipca 1886.
Wielmożny Panie! Zdrowie mej córki, która od roku cierpiała na płuca i osłabienie, znacznie się poprawiło po użyciu Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstr. słodow. i czekolady zdrowia. Dla tego proszę mi znowu przysłać za zaliczką pocztową 12 flaszek Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 2 kilo Jana Hoffa słod. czekolady zdrowia. Z najwiekszym szacunkiem Franciszek Schmid. 23 3-4 12
Ostrzega się przed naśladowaniami preparatami i uprasza się przy kupnie uważać na oryginalną markę ochronną (wizerunek) i podpis wynalazcy Jana Hoffa. Niżej 2 złr. nie uskutecznia się.
Dostać można we wszystkich lepszych drogierjach i większych sklepach.

NA KARNAWAŁ NOWOŚCI
Klaki rypsowe jedwabne,
Klaki atłasowe po zł. 8,
KOSZULE FRAKOWE
tylko z dwiema spinkami, jedyne w Paryżu i Wiedniu przyjęte.
Stosowne SPINKI francuskie,
CHUSTKI do fraka, RĘKAWICZKI wytamburowane, KRAWATKI,
MAGAZYN A'LA VILLE DE PARIS
PLAC HALICKI 2.
61 2—0 Gabryel Stark.

Masło niesolone deserowe po 5 zł. 50 ct. kuchenne po 4 zł. 50 ct. w beczkach 5 do 50 kilogramowych, z opakowaniem i franco
Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.

KASY ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami, eleganckie i wyborne, sprzedaje najtaniej SIMON DEGEN, ulica Karola Ludwika 29. 52 2—3

KONWERSJE wylosowanych 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego płatnych 30. czerwca 1887 — na 4½% listy zastawne tegoż Towarzystwa z dopłatą 75 ct. uskutecznia bez wszelkiej prewizji
Sokal & Lilien
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.
Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji. 56 4—6

Handel win i restauracja
LUDWIKA STADTMÜLLERA
przeniesione zostały w dniu 4go grudnia 1886 r. 35 11—0
do własnej kamienicy, ulica Krakowska liczba 8, gdzie również urządzono
pokoje meblowane z całym komfortem.

Drobne ogłoszenia.
Doniesienia rozmaite. po 1½ centa od wyrazu.
Ekonom, praktykowany we wszystkich gałęziach gospodarstwa tutejszego, W. ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich — posiadający chlubne świadectwa, szuka posady.
Premiowane wino białe beczkami, butelkami od 60 ct. Lwów, Rury l. 6.
Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, Plac Benedyktyński l. 2.
Kaucji złr. 1. abonament 40 ct. miesięcznie. Wypożyczalnia książek Stanisława Köhlera, Lwów, ulica Halicka l. 48.
Młody człowiek, bezżenny, obznajomiony z rachunkowością, władający językami krajowemi i niemieckim, szuka posady.
Tapicer meblowy i materaców wykonuje roboty w domu i poza domem. Mieszka we Lwowie. Wygnaniec z Prus.
Korespondencja prywatna.
M. P... W poniedziałek w tym samym miejscu. Alf.
Leśnik, lat 24, kawaler, posiadający kilkoletnią praktykę w Administracji leśnej, poszukuje posady. Zgłoszenia w Administracji „Dzien. Polskiego."
Małgosiu! Do widzenia się na pierwszej maskaradzie w „Gwiazdzie". Poznasz mnie po kapeluszu. Mefisto.
Słownika dobrego polsko-niemieckiego, poszukuje się za tanią cenę do kupienia. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Dzien. Polskiego" pod lit. A. K.

TEATR HRABIEGO SKARBKA.
Dziś:
Po raz pierwszy, po cenach zniżonych.
BARON CYGAŃSKI
operetka w 3 aktach J. Straussa. — Libretto według powieści Jokaja, napisał Schnitzer — tłumaczył M. Turczyński.
Kapelmistrz p. H. Jarecki. Reżyser p. J. Myszkowski.
OSOBY:
Hrabia Piotr Homonay . . . Borkowski
Conte Carnero, królewski komisarz . . . Wiśniewski
Sandor Barinkay, młody emigrant . . . Florjański
Kalman Żupan, bogaty hodowca wieprzów . . . Skalski
Arsena jego córka . . . Bobińska
Mirabella, guwernantka z domu Żupana . . . Kasprowiczowa
Ottokar, jej syn . . . Recki
Czipra, stara cyganka . . . Praunówna
Saffi, cyganka . . . Radwan
Poli, Józsi, Ferko, Michały, Janczi — cyganie
Burmistrz Wiednia . . . Łomiński
Herold . . . Gumplowicz
Józiek, latarnik . . . Pruszyński
Miksa, przewoźnik . . . Ozarowski
Kapela „Harmonji" weźmie udział w przedstawieniu na scenie.
Nowe dekoracje pędzla pana Dulla. — Nowe kostiumy.
Światło elektryczne.
Ceny dramatu.
Jutro popołudniu: „Dom otwarty", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. Wieczór: „Aida" opera w 4 aktach Verdiego.

# OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego z dnia 1. Marca 1886 r. postanowiło zaprzestać dalszego wydawania **5% listów zastawnych**, wszystkie zaś w obiegu będące **5% listy zastawne** w myśl zastrzeżeń statutu Towarzystwa z obiegu ściągnąć i w tym celu oprócz już istniejących **4% listów zastawnych** 41-letnich nowe

**4½% listy zastawne** z 52-letnią amortyzacją i

**4%** „ „ z 56 „ „

wydawać.

Te listy zastawne zaopatrzone są w kupony płatne 30. Czerwca i 31. Grudnia każdego roku.

Po zatwierdzeniu przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych z dnia 10. Maja 1886 r. do l. 7.427 powyższej uchwały Dyrekcja Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego chcąc zapewnić stały zbyt nowo emitować się mających 4½% i 4% listów zastawnych, zawarła umowę z konsorcjum, w którego skład wchodzą firmy: **Niższo austr. Towarzystwo eskontowe w Wiedniu, c. k. uprz. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu, Erlanger i Synowie w Frankfurcie n/M.**, w moc której to umowy odstąpiono temuż konsorcjum wszystkie do dnia 31. Grudnia 1886 r. wydać się mające 4½% i 4% listy zastawne, zapewniając mu oraz prawo opcji co do wszystkich w latach 1887. i 1888. a ewentualnie i 1889. wydać się mających 4½% i 4% listów zastawnych. Do powyższego konsorcjum przystąpili następnie: **Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie i Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowe.**

Ogólna liczba nowo wydanych listów po dzień 1. Grudnia b. r. wynosi:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 4½% | z okresem | 52-letnim | złr. | 13,286.900 |
| 4% | „ | 41 „ | „ | 945.500 |
| 4% | „ | 56 „ | „ | 255.100 |

z których kwota złr. 12,000.000 wydana została na konwersję 5% pożyczek, reszta zaś pochodzi z pożyczek nowych.

Fundusz umorzenia ze spłat normalnych jakoteż po nad plan uskutecznionych

**wynosił złr. 12,530.847,**

z którego Dyrekcja na mocy §. 22 statutu nabyła dla umorzenia złr 5,286.100 w 5% listach zastawnych, za resztę zaś wylosowano przy ciągnieniu odbytem dnia 13., 14., 15. i 16. Grudnia 1886 r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 5% listów zastawnych | na kwotę | złr. | 7,110.500 |
| 4% „ „ | dawnych | „ | 110.900 |
| 4% „ „ | z okresem 41-letn. | „ | 23.000 |
| | Razem ogólną kwotę | złr. | 7,244.400 |

których spłata przypada na dzień 30. Czerwca 1887 r.

Lwów, dnia 27. Grudnia 1886 r.

**Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.**

---

Odnośnie do ogłoszenia Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podpisane konsorcjum przeznaczyło z zakupionych 4½% listów zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego kwotę:

**złr. 6,000.000**

**do wymiany na 5% listy zastawne, wylosowane w Grudniu b. r.** i płatne 30. Czerwca 1887 r., co podając do wiadomości P. T. Posiadaczy wylosowanych w Grudniu b. r. 5% listów zastawnych, donosi, że począwszy

**od dnia 28. Grudnia 1886 r. do dnia 28. Stycznia 1887 r.**

każdy posiadacz **5% listu zastawnego wylosowanego w Grudniu 1886 r.** za złożeniem takowego wraz z kuponem płatnym 30. Czerwca 1887 r. otrzyma odpowiednią kwotę w **4½% liście zastawnym** z kuponem płatnym dnia 30. Czerwca 1887 r. oraz **dopłatę 75 centów w gotówce** za każde 100 złr. listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

Konsorcjum zastrzega sobie prawo w razie wyczerpania kwoty złr. 6,000.000 wymianę listów zastawnych wcześniej zamknąć.

Zgłoszenia przyjmują i wymianę uskuteczniają:

**WE LWOWIE: Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie,**
**„ „ Galicyjski Bank kredytowy,**
**w KRAKOWIE**: Towarzystwo wzajemnego kredytu,
**w WIEDNIU**. Niższo-austrjackie Towarzystwo eskontowe,
„ C. k uprzyw. Bank dla krajów koronnych,
**w FRANKFURCIE n/M.**: Erlanger i Synowie.

Lwów, dnia 27. grudnia 1886 r.

*Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe. C. k. uprz. Bank dla krajów koronnych. Erlanger i Synowie.*

*Galic. Bank kredytowy. Towarzystwo wzajemnego kredytu.*

2814 3—6

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.